

GAZETA POLSKA

Wiara i Ojczyzna!

w Brazylii.

Kościół i Szkoła!

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes), listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”
 — rua Aquidaban 87 —
 Curitiba — Paraná.
 Caixa postal B.
 Agent na Kurytybę i okolicę: Jan Fauzez,
 rua America.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	8 milrs.
Półrocznie	4 „
Dla Argentyny	7 pesów pap.
„ Ameryki Półn. i Kanady	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosyi	7 rubli
„ Austrii	16 koron
„ Państwa niemieckiego	14 marek.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Jan Fauzez	Kurytyba, rua America
Zygm. Majewski	Batol
Józef Domański	plac Tiradentes
Fr. Krasinski	Portão
Stef. Witoslawski	Abranches
Jan Puchalski	São Matheus
Jan Szklentierz	Prudentopolis
Mikołaj Zubacz,	Marechal-Mallet
Stanisław Frydrych	Iraty
W. Ks. Teodor Drapiewski	Cruz Machado
W. Ks. Piotr Hajda	Ponta Grossa
W. Ks. Jakób Wróbel	Agua Branca
W. Ks. Dworaczek	Col. Muricy
Karol Weil	Lapa — Marienthal
Bonifacy Witkowski	Araucaria
Blazej Preisner	Ivaby
Karol Gruener	Indayal (S. Catharina)

W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski
 Marsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.
 W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel
 Techny (Mis. Maryja). — Illinois.

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie gazety katolickie usilnie popierać“ (Słowa z listu Ojca św. Leona XIII).

Rodacy! czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Polską” w Brazylii.

BRAT OCIEMNIAŁY

POWIEŚĆ
 HOMERA GREEN'A
 uwieńczona nagrodą 1.500 dolarów w Nowym Yorku.
 przełożył z angielskiego
 Henryk Wernic.

ROZDZIAŁ I
 Zbłąkanie w kopalni.

Grobowa zaległa cisza w słynnej niedawno kopalni węgla kamiennego Dryden w Pensylwanii. Przerzywały ją tylko od czasu do czasu spadające bryłki ziemi, lub szelest przeciekającej z góry wody. Drewniane belki, podtrzymujące niegdyś jej sklepienie, przełamane leżały na ziemi, lub stoją zbutwiały, grożąc lada chwila upadkiem. Niemasz tu już szczerów, owych nieodłącznych towarzyszy człowieka, wraz z nim w inne przeniosły się one siedziby. Rzadko kto dziś wspomina tę kopalnię, tak znaną przed dwudziestu laty w całej okolicy.

Na kilka lat przed ową epoką wrzała ona życiem, pełno w niej było ruchu i gwaru, huk oskardów i młotów rozlegał się po jej sklepieniach, a około 250 ludzi ze świtem do niej wchodziło. Byli to ludzie prości, niewykształceni, ubrani bardzo skromnie, a nawet niedostatecznie, nieokrzesani i zawadytacy, ale odważni, wytrwali i litościwi.

W czasie, o którym mówimy, powstało niezadowolone pomiędzy robotnikami a właścicielami pobliskiej górniczej dzielnicy Lackawanna, w skutek czego robotnicy zmówili się ze sobą, iż nie będą powracali dopóty, dopóki im właściciele nie podwyższą dziennej zapłaty. Zmowa ta trwała już od dwóch tygodni, ale

Odrębna Opatrzność i modlitwa.

Hr. Krzysztof Mieroszowski.

Obecnie w świecie t. zw. uczonym, czyli w tym, który uważa, że posiadał wszelką wiedzę i wysila się do zajęcia stanowiska czysto filozoficznego — inaczej pojmują Opatrzność, raczej starają się ją przekształcić.

Bóg — powiadają — między innymi p. Payol w mowie do nauczycieli i nauczycielek — Bóg rządzi światem prawami ogólnymi i nieodmiennymi, — a więc nie może być interwencji na jedną lub drugą stronę, bo zdradzałoby to pana o lasce zmiennej, kapryśnej; a więc niema cudów, bo zamącałyby naturalny bieg spraw wszech świata; a więc nie należy modlitwami Boga zarzucać, — gdyż Bóg nie odmieni porządku ustanowionego tylko dla tego, by nam się przypodobał!

W ten oto sposób mędrcy dzisiejsi, ustanawiają co Bóg czynić ma w niebie i na ziemi, odmawiają Mu prawa wpływu na rzeczy i ludzi.

Bóg rządzi światem prawami ogólnymi. Tak jest. Ale nie powiedziano, że dlatego zaniedbuje, nie uznaje lub nie zna wcale wypadków odosobnionych i nie czyni zastosowania poszczególnego owych praw. Czyż śmiałyby Bóg być podobnym człowiekowi sprawującemu rządy, nie mogą cemu objąć równocześnie spraw ogółu i pojedynczych osób dotyczących? Tego przecież my przypuszczać nie możemy, ta ewentualność przecież w naszym pojęciu pomieścić się nie może, wykluczoną być musi. Rozum boski obejmuje odrazu, w całości wszechświat i jego najdrobniejsze składniki, największe i najdrobniejsze stworzenia, żyjątki; a mówiąc o świecie zwierzęcym i roślinnym, widzieliśmy jaka tam ukrywa się cudowna doskonałość we wszystkich cząstkach organizmu.

Materyalna siła świata widocznego i dotykającego, działa zazwyczaj z niezrównaną dokładnością i punktualnością praw

mechanicznych. Lecz Bóg rządzi światem moralnym sposobem szlachetniejszym a delikatniejszym. Oświeca bowiem inteligencję ludzką światłem rozumu, wiedzie i prowadzi wolę wskazówkami i prawidłami wyrytymi w głębi serca naszego, a to, wskazując dobre, obowiązek, szacunek dla naszej wolności, zastrzegając wszakże prawa dla swojej sprawiedliwości.

Jeszcze słodsza, miłsza, delikatniejsza jest Opatrzność w porządku nadnaturalnym. Tam bowiem Bóg względem ludzi zachowuje miłość ojca względem swych dzieci; Jezus Chrystus wspomina nam wciąż o tej miłości w świętej Ewangelii.

Bóg bowiem pragnie mieć w nas sobie oddane a pracowite sługi. »Próżniak wyrzuconym zostaje w zewnętrzne ciemności« (Mat. XXV, 30). — Lecz raz obowiązek spełniony, żadnej nie ma już troski. »Widzicie — mówi Chrystus — płaki niebieskie, Bóg czuwa nad ich wywyższeniem, a polne lilie w piękniejsze Bóg ubiera szaty, jak owe króla Salomona; nie troszcz się więc o pokarm lub ubranie, — troszcz się raczej wpiers o Królestwo niebieskie i jego sprawiedliwość; tamto danem wam będzie po nadto« (Math VI, 26—33). »Gdy rozchodzi się o potrzeby dusz waszych, udajcie się do Boga za pośrednictwem modlitwy: »Proście a otrzymacie, szukajcie a znajdziecie, pukajcie a będzie wam otworzone«. Jeżeli wy, którzy nie jesteście »dobrymi«, wy, nie odmawiacie dobra dzieciom waszym które im potrzebne, o ileż więcej więc przynajmniej wam Ojciec niebieski i udzieli ze swych skarbów, nawet ze swego Ducha boskiego, jeżeli Go błagać i prosić będziecie (Luc. XI, 15).

Oto wyobrażenie jakie nam daje Pan nasz o Opatrzności odnośnie do rodzaju ludzkiego. Ona widzi ludzi potrzeby, słyszy ich prośby i z radością je spełnia.

Prawda, zachowuje Opatrzność dla wybranych ciężkie doświadczenia, lecz tym co pragną służyć Bogu, wszystko staje się łatwym, z wszystkiego skorzystać umieją — bo doczesne cierpienia są niczem wobec chwały bożej, którą zdobędą wierni słudzy Jego.

Wielu, bardzo wielu z tegoczesnych uczonych jest innego zdania, a szczególnie oburza ich pojęcie to o modlitwie i wiara w jej skuteczność. »Postanowienia boskie są nie zmienne — powiadają oni — nie będą zastąpione innymi, li tylko w celu przypodobania się nam, naprzykrzeniu się dogodzić!« Zapewne, że Bóg woli swej nie odmienić, lecz czy Bóg zmuszonym to uczynić, aby wysłuchać modlitwę naszą? Nie Bóg bowiem przewidział próśby nasze, życzenia nasze i od początku samego, chciał tego a nie innego wyniku.

Nie tylko, że Opatrzność boska oznaczyła naprzód już wypadki, które nastąpić mają z biegiem czasów, lecz ona postanowiła nawet porządek i przyczyny ich powstania — powiada Św. Tomasz z Akwinu — a pomiędzy temi przyczynami znajduje się i ludzka działalność. Otóż modlitwa, to przyczyna nakazana, moralna przekazana wraz z przyczynami fizycznymi. Gdy więc prosimy, to nie, by zmienić boskie postanowienie, lecz by uprosić, by to co ma być według planów Boga, stało się na prośby nasze. Św. Grzegorz powiedział: człowiek się modli, by zasłużył otrzymać to, co Wszchemocny postanowił przed wieków wiekami jemu przeznaczyć. (Św. Thom. Sum. theol. II. I. 2 LXXXVIII. cal. e.)

Oto właściwa odpowiedź, pochodząca z przed wieków, tym co spotwarzają i sztydzą z modlitwy. Mówią oni i odwołują się do praw ogólnych, głoszą ich niezmienną, lecz zapominają, lub raczej

pomimo wszelkich usiłowań jej przywódców, nie dosięgnęła jeszcze terytorium, na którym znajdowała się kopalnia Dryden. Wreszcie wysłano do niej kilkunastu siarszych robotników, którzy musieli użyć całej swej przebiegłości i wymowy, aby zadowolonych ze swego położenia górników w Dryden przeciągnąć na swą stronę i skłonić do zawieszenia pracy. Niebawem też zaczęli wychodzić grupami pracujący tam górnicy, zabierając ze sobą narzędzia na znak, że nazajróż nie stawiają się do pracy.

Pomiędzy temi grupami odznaczała się szczególnie jedna, której członkowie prowadzili ze sobą bardzo ożywioną rozmowę. Większa jej część składała się przeważnie z obcych przybyszów, namawiających do zmowy. Ludzie, należący do tej grupy, postępowali jeden za drugim długim korytarzem po obu stronach toru kolei żelaznej, którą wywożono węgiel z kopalni. Na końcu tego korytarza wznosiły się wrota, zamykane za każdym wozem i każdym człowiekiem, a przy nich stał mały chłopiec, którego obowiązkiem było otwierać je i zamykać.

Kiedy postępująca grupa zbliżyła się do wrot, chłopczyzna, pełniący obowiązki odzwiernego, otworzył je i dopóty ręką przytrzymał, dopóki wszyscy nie przeszli.

— Jakóbie! — zawołał jeden z ludzi idących na czele — zabierz ze sobą chłopca, stojącego u wrot.

Na te słowa wysoki, barczysty robotnik, postępujący na końcu orszaku, zawrócił się do wrot, które Benjamin, takie było imię małego odzwiernego, zdziwiony tem niezwykłym wydarzeniem, trzymał jeszcze w ręku.

— Chodź ze mną, chłopcze — rzekł szybko, zbliżywszy się do małego odzwiernego — chodź prędko, bo nie mam czasu.

— Nie mogę — odrzekł chłopiec — muszę wrót pilnować; jeszcze nie dano znaku do wyjścia.

— Dziś nie dadzą żadnego znaku — po-

wiedział człowiek, którego nazywano Jakóbem — chodź czempredzej.

— Nie pódę, panie, nie mogę odejść, muszę czekać na Tomasza — rzekł Benjamin.

Na te słowa Jakób, który z powodu wzrostu i siły nosił miano obrzymy, przystąpił bliżej do chłopca.

Przy tem stanął we wrotach jeden robotnik, który jeszcze nie wyszedł był z kopalni, a usłyszawszy, o co rzecz idzie, rzekł:

— Daj mu pokój, Jakóbie, nie bierz go ze sobą, zapewne zaraz przyjdzie po niego brat jego Tomasz; odprowadza on go zawsze do domu.

Podczas tej rozmowy Benjamin ciągle trzymał wrota w ręku, obrócony twarzą w jedną i tę samą stronę, nie zwracając oczu ani na przechodzących tędy ludzi, ani na to, co się wokoło niego działo. Tak dziwne zachowanie się chłopca zwróciło uwagę Jakóba; odczepił on lampkę od kapelusza, skierował światło na oblicze Benjamin, i ku wielkiemu swemu zdziwieniu dostrzegł, że blask nie czynił na nim żadnego wrażenia, gdyż oczu nawet nie zmużył.

— Co ci to, chłopcze? — zawołał obrzym głosem pełnym głębokiego współczucia.

— Jaki, pan nie wie, że jestem ociemniały?

— Jesteś ociemniały, a pracujesz w kopalni?

— Praca to niewielka; kiedy słyszę jadące wozy lub zbliżających się ludzi, otwieram wrota i za nimi je zamykam; ot i wszystko.

— Któż cię tu przyprowadza, bo przecież sam przychodzić nie możesz?

— Mój bra Tomasz — odrzekł Benjamin z pewnym zadowoleniem — bez niego nie dałbym sobie rady.

Z każdą chwilą wzrastało zainteresowanie się Jakóba dołą biednego ociemniałego dziecka, którego głos posiadał ten odcień rzewności, właściwy wszystkim dzieciom pozbawionym wzroku,

— Siadaj, chłopce, na tej ławce — rzekł do Benjamin — radbym usłyszeć coś więcej o twoim bracie.

Kiedy usiedli na prostej drewnianej ławce, Benjamin zaczął swoje opowiadanie: odpowiedział, że brat jego Tomasz ma lat 14, jest o dwa lata starszy od niego, a tak dobry, jak żaden człowiek na świecie, oprócz mamy; widzi on wszystko tak, jak inni ludzie. Dalej mówił o swojej ślepoty, o tem, że będąc małym dzieckiem wzrok postradał, oraz, że przed rokiem sprowadzony do majora Drydena doktor z Filadelfii, ujrawszy go przypadkiem i przypatrzwszy się jego oczom powiedział, że gdyby mógł pojechać do tego miasta, toby zapewne wzrok odzyskał, bo tam są lekarze, którzy niejednemu już dziecku wzrok przywrócili. Kiedy brat jego Tomasz zapytał się doktora, ile to może kosztować, lekarz odrzekł, że na to wystarczy sto dolarów. Na nieszczęście Tomasz nie mógł więcej dowiedzieć się od doktora, bo ten został wezwany do chorego.

— Odtąd — mówił dalej Benjamin z rozrzwienieniem — brat mój zaczął robić oszczędności, aby zebrać sumę potrzebną na moje wyleczenie. Długo trzeba będzie na to czekać — dodał ze smutkiem — bo Tomasz niedużo zarabia, a i to, co zarabia, oddaje na nasze utrzymanie. Bardzo było mi przykro — ciągnął po chwili — że w niczem nie mogłem się przyłożyć do powiększenia sumy, przeznaczonej na moje wyleczenie; uprosiłem tedy Tomasza, żeby mi wynalazł jakie miejsce w kopalni, i wkrótce zostałem odzwiernym przy tych wrotach. Przybywam co rano z Tomaszem do kopalni, wchodzę do próżnego wozu, stojącego u wejścia, Tomasz zaprzęga ośa i wiezie mnie do wrot, przy których teraz siedzimy. Tu mnie zostawia, a sam jedzie dalej w głąb kopalni. Po naładowaniu wozu węglem kamiennym, powraca tą samą drogą i za każdym razem parę słów do mnie przemawia. W południe razem spożywamy obiad, jak nam matka

wiedzieć i wierzyć nie chcą, że modlitwa ma zastrzeżone swe miejsce wśród praw, które rządzą ludzkością. Bóg rządzi ludzkością pełną siłą miłości. »On postanowił swe dobrodziejstwa, również jednakże postanowił, że przyczyną ich będzie modlitwa.« »Od wieków powiada Bóg: o tej godzinie wieków uzdrowię chorych, oświecę rozumu, utwierdzę cnotę serc; o tej godzinie wieków, uczynię rzeczy niebywałych, bo właśnie w onej godzinie, dzieci moje na klęczkach wyciągną błagające dłonie, i zapomocą modlitwy zgłębią tajniki mego miłosierdzia.« (P. Monsabré, Conférences de Notre Dame, 1876, 21 conf.).

I te bowiem nadzwyczajne oznaki, objawiające się po za obrębem codziennego biegu — są tylko spełnieniem przewidzianej boskiej woli.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Powstanie Styczniowe

Pół wieku mija od chwili, gdy praojcowie nasi po raz ostatni szli na barykady, by w imię świętych narodowych haseł, położyć życie dla idei niepodległości Narodu.

Ostatni bohaterski wysiłek Polski przypada na czasy rządów Aleksandra II. Niebywała reakcja, dzikie gnębienie narodu za Mikołaja I wpoili w młodzież ówczesną niezłomną konieczność jaknajwyższej walki z najezdzą. Tej żywiołowej dążności narodu, nie zdołały ochłodzić, nieco umiarkowańsze rządy Aleksandra II.

W kraju i na emigracji przygotowywano z gorączkowym pośpiechem nowy ruch powstańczy.

Ster ruchu całego ujął w swe ręce »Centralny Komitet Narodowy«, jako naczelna władza.

Urządził on znakomicie tajną władzę polską, która siecią swych organizacji obejmować poczęła kraj cały, zyskując po wsiach i miastach potężne zastępy przyszłych bojowników.

Rząd rosyjski wiedział o tej tajemnej akcji narodu i bał się owej podziemnej siły, co z dniem każdym niewidzialnie rosła i lada chwila wybuchnąć miała. To też naczelnik rządu cywilnego, Wielopolski postanowił ruch ten podciąć; urządził w tym celu nieszczęsną »brankę« wojskową.

Ruch powstańczy, jeszcze należycie nie dojrzały przyspieszono.

Młodzież ostrzeżona przez Centralny Komitet, unikając branki, więc wzięcia przemocą w »sądaty«, uchodziła masowo z miast, gromadząc się w puszczy Kampinowskiej.

Wówczas Komitet Centralny, widząc iż wybuchu odkładać już niepodobna,

ogłasza się »Tymczasowym Rządem Narodowym« i ogłasza wybuch powstania w dzień 22 stycznia 1863 r.

Ale ta przedwcześnie rozpoczęta walka nie mogła mieć szans powodzenia, wobec braku wszelkich środków potrzebnych do prowadzenia wojny.

Lecz stało się!

Za młodzieżą, pełną zapału i poświęcenia, za Komitetem Centralnym, rzucił się naród cały do krwawej i beznadziejnej walki z przygniatającym olbrzymem Wschodu.

Walka trwała półtora roku, a składała się z drobnych utarczek, których liczone więcej jak 600. Liczba powstańców dochodziła 30.000. Dowodzili nimi dawni oficerowie. Polska młodzież, staczała bohaterskie walki zwykle z przeważającą siłą wroga, walki, które wzbudzały podziw świata całego. Nie lekali się armat zięjących ogniem i z prawdziwą pogardą śmierci szli na szare zastępy rosyjskich wojsk!

Najdzielniejszym wodzem powstania styczniowego był Maryan Langiewicz, zwycięzca z pod Wąchocka, Łysej Góry, Małogoszczy, Pieskowej Skały. Gdy go ogłoszono dyktatorem wytyczyli Moskale wszystkie siły, by zgnieść jawnego naczelnika powstania. On, w morderczej bitwie pod Grochowskimi, odnosi jeszcze jedno świetne zwycięstwo, lecz przed przeważającymi siłami wroga ująć musi niebawem do Galicji.

Gdy Biali i bogatsze sfery przystąpiły do powstania, wybuchło ono jeszcze silniejszym płomieniem.

W kwietniu 1864 r. powstała Litwa i Żmudz gdzie na czele wiejskiego ludu stanęli wodzowie tacy jak Narbutt, ks. Mackiewicz, Sorabowski i inni. Zawrzała walka w całej Polsce Kongresowej; na Podlasiu i w Płockim przygotowywali włościanie pospolite ruszenie, ale przeszkodziło temu stronnictwo szlachecko — białe. W lubelskiem na czele ludowych zastępów stanął obywatel przez włościan wódz, Bosak — Hauke wstawiony świetnym zwycięstwem pod Józefowem.

Nawet w odległych Inflantach i niemal we wszystkich ziemiach ruskich wybuchła walka orężna.

Powstanie przeciągało się w nieskończoność, pociągając coraz więcej ofiar, bez najmniejszych widoków wygranej.

A przecież w Polsce tudżono się jeszcze nadzieją interwencji zagranicy. Liczono zbyt wiele na wszechwładnego wówczas Napoleona III i na sympaty Anglii.

Tymczasem oba te państwa ograniczyły się tylko do dyplomatycznej interwencji. Tak Napoleon III jakoteż Anglia, złożyli protestu rządu rosyjskiego, z żądaniem dla Polski swobód konstytucyjnych, przyznanych jej przez Kongres Wiedeński.

Rząd rosyjski, skoro tylko spostrzegł,

iż żadne z mocarstw szczerze Polsce nie dopomoże, wysłał czempredzej, dla szybkiego stłumienia powstania, do Królestwa i na Litwę dwóch okrutnych siepaczy Berga i Murawiewa. Oba te indywidualia, istne wyrzutki rosyjskiego społeczeństwa, użyły potwornych środków tłumienia powstania. Przez całe 2 lata strzelano i wieszano bez sądu, palono wsie całe, porywano i mordowano bezbronnych, starców i dzieci. Codziennie skrzypiały szubienice, codziennie dzikich nie brakło okrucieństw i gwałtów na ludności i duchownych. A Murawiew zwany w historii »wieszateli«, sprawca tych potwornych mordów, mianowany został przez cara, w uznaniu zasług hrabią, a rząd wystawił mu pomnik w Wilnie.

Pod ciosem tych niebywałych w historii Europy, potwornych tortur, upadało powstanie. Za widomą, zewnętrzzną oznaką upadku powstania, uważać można uwieszenie ostatniego naczelnika Rządu Narodowego, Romualda Traugutta i powieszenie go wraz z czterema innymi członkami tej ostatniej powstańczej władzy.

Powstanie styczniowe zamyka 80-letnią epokę bohaterskich walk Narodu. Nieustraszeni szermierze wolności nie dopięli wprawdzie z bronią w ręku upragnionego celu, lecz ofiarą krwi i poświęcenia przekazali pokoleniom przyszłym, nieśmiertelną w spadku ideę: Dalszą walkę o wolność!

W obliczu dziejów.

Sto lat mija od chwili, gdy na kongresie wiedeńskim utworzono ostatni nasz organizm państwowy, Królestwo Polskie Kongresowe. Car Aleksander I nadał Polsce dość obszerną konstytucję, gwarantując mowie polskiej prawa języka państwowego. Artykuł 28 konstytucji opiewa: »Wszystkie czynności publiczne, administracyjne, sądowe i wojskowe, bez żadnego wyłączenia, odbywać się będą w języku polskim.«

Lecz gdy po latach 15-tu wybuchło powstanie, zmieniło się zasadniczo polityczne położenie narodu. Powstanie listopadowe było kresem istnienia konstytucji; stłumione rosyjskim bagnetem, skończyło się wiadomem pozbawieniem samodzielności politycznej narodu. Car Mikołaj I zniósł wojsko polskie i wcielił pułki jego do armii rosyjskiej, zawiesił sejm Królestwa i zamknął polski uniwersytet w Warszawie. Zniósł więc konstytucję, lecz nie ważył się targnąć na prawa języka polskiego; w administracji, w sądownictwie, w szkołach i w całym życiu publicznym, językiem urzędowym pozostał nadal język polski. Dnia 26 lutego 1832 r. nadał Mikołaj I Królestwu nowy statut organiczny, w którym potwierdził istniejące dotąd miejscowe

prawa i urzędzenia, nie wyłączając obywatelnych rad wojewódzkich. Statut ten nie wszedł nigdy w życie. Surowe rządy pełne gwałtów i prześladowań, trwały lat trzydzięści.

Potem zaszły pamiętne wypadki 1861 roku. Po upadku nieszczęsnego styczniowego powstania nastają znów chwile groźnej dla kraju reakcji. Po kilku jednolitych latach reakcja nieco wolniej, rząd nosi się nawet z zamiarem reform; ustanowiono niebawem rady powiatowe. One miewieliły się wprawdzie w życie ale w nich miał być jedynym urzędowym językiem język polski.

Miał być — ale tak się nie stało! Aleksander II. ogłosił w kwietniu 1861 roku manifest, w którym powiedział: »Pocytujemy sobie za święty obowiązek otworzyć w życiu politycznym kraju nową erę, przez rozumne urządzenie samorządu miejscowego, jako fundamentu całego gmachu społecznego.«

Te jasne i proste słowa manifestu nie ograniczały wcale praw języka polskiego. Dopiero okres 40 letni, czasy po roku 1863, epoka reakcyjnych rządów rosyjskiej biurokracji, położyła kres istnieniu języka polskiego, jako urzędowego w Królestwie.

Stopniowo i systematycznie rugowano język polski z urzędów sądów i szkół w Polsce zastępując go rosyjskim.

W r. 1868 nakazano urzędom gubernialnym i powiatowym używanie języka rosyjskiego, rozciągnięto go następnie na gminy; wreszcie w r. 1876 przyszła kolej na szkoły i sądy.

Było to dziełem biurokracji, która powoływała się na względy państwowości rosyjskiej, by usprawiedliwić rugę języka polskiego.

Ale gdy w r. 1905 wyszedł pierwszy manifest konstytucyjny, gdy naczelnik rządu, Skołypin, zdecydował się przedłożyć nowym instytutom prawodawczym nad Nową, projekt samorządu miejskiego dla Królestwa, oświadczył wyraźnie, że w polskim samorządzie, językiem obrad i czynności urzędowych musi być prócz rosyjskiego, język polski.

Rok 1910 przyniósł nowe nadzieje ludności polskiej. Uchwały trzeciej i czwartej Dumy, zapewniały przynajmniej skromne prawa językowi polskiemu w samorządzie. Lecz daremne nadzieje i marzenia!

Obecnie rosyjska rada państwa zamachem barbarzyńskiej swej uchwały ruguje język nasz z zarządu gmin i miast. 94 członków rady państwa, synów przeważnie biurokracji rosyjskiej, odrzuca wbrew poleceniom prezydenta ministrów, dopuszczenie języka naszego do samorządu miejskiego. Niewątpliwie to postanowienie, mijające się z duchem dziejów, z przekonaniem większości rosyjskiego narodu z najprymitywniejszym nawet po-

nasza daje; wieczorem zaś, kiedy brat mój po raz ostatni wjeżdża przez wrota, wdrapuję się na wóz i wyjeżdżam z kopalni, poczem razem idziemy do domu, gdzie matka na czas czeka z wieczorą. Mamy już 20 dolarów — dodał z radością — brakuje nam tylko 80, a kiedy te zbierzemy, pojedzie do Filadelfii. Ach! — zawołał w uniesieniu — jeśli wzrok mi przywróci, to wiem już co zrobić; będę pracował z całej siły, aby nie być ciężarem Tomaszowi i biednej mojej matce. Tomasz zostanie górnikiem, ja będę przy nim pracował, dopóki nie nauczę się górniczego rzemiosła, a kiedy i ja zostanę górnikiem, weźmiemy w dzierżawę jedną komorę, przyjmujemy do pomocy ludzi, i na własną rękę zarabiamy będziemy duże pieniądze. Wtedy matka nasza nie będzie potrzebowała pracować.

Opowiadanie tego chłopca dziwną odznaczało się rzewnością; szczerą prostotą, jaka cechowała każde jego słowo, odzwierciedlała czystość jego duszy. Największa jego ambicja polegała na tem, że chciał pracować; spodziewał się, że wzrok odzyska i myślał tylko o swojej matce i o swoim bracie, których obdarzał nieograniczonym zaufaniem. W zupełności też Tomasz zastugiwał na to zaufanie. Niepodobna było znaleźć chłopca w tym wieku, poważniejszego niż on zapatrującego się na swe położenie, a prztem bardziej kochającego swego brata i matkę.

— Dla czego nic nie wspominasz o ojcu? — zapytał Jakób, zaciekawiony opowiadaniem chłopca — gdzie się znajduje?

— Nie żyje — odrzekł smutnie Benjamin.

— Sam najprzód przybył w te okolice, i dopiero po jakimś czasie kazał nam się tu sprowadzić; ale kiedyś przybył, nie zastaliśmy go już przy życiu.

— Czy umarł na febrę?

— Nie, bryła kamienna zabiła go w kopalni. Zdarzyło się to na dwa tygodnie przed naszym przybyciem, wcale też go już nie wi-

dzieliśmy. Miałem wówczas zaledwie cztery lata, ale doskonale pamiętam jak mama gorzko płakała. Nie mogła długo płakać, bo musiała się wziąć do pracy, aby zarobić dla nas na kawałek chleba. Musiała bardzo ciężko pracować — powtórzył Benjamin po chwili z westchnieniem.

Słowa te sprawiły głębokie wrażenie na Jakóbie. Z widocznym wzruszeniem przysłuchiwał się opowiadaniu biednego chłopca. Powtórnie odczepił lampkę od swego kapelusza, i powtórnie zbliżył ją do twarzy Benjaminina.

— Mówisz, że zabiła go spadająca bryła węgla kamiennego?

— Tak jest, tak powiadano; ale mówiono także, że właściwie niewiadomo, z jakiego zginął powodu.

Na te słowa tak silnie zadrżała ręka olbrzyma, że płomień lampy wahał się na wszystkich stronach.

— Gdzie on stracił życie? W jakim miejscu, w jakiej kopalni?

— W kopalni Carbonale, podobno w szybie Nr. 6 — rzekł Benjamin po chwili zastanowienia. Od kilku chwil dostrzegł on wielkie zmiany w głosie Jakóba, ale nie wiedział, czemu to przypisać.

— Jak się on nazywał? Jakiego jego nazwisko? — rzekł śpiesznie Jakób; i ogromną swą ręką tak silnie ścisnął rękę chłopczyzny, że ten z bólu zeskoczył z ławki i zawołał błagalnym głosem:

— Panie, nie ścisnąj mnie tak silnie, nie rób mi nic złego, wszak wiesz że nie widzę.

— Nie chcę ci sprawić żadnej przykrości, żądam tylko, żebyś mi powiedział nazwisko ojca.

— Nazywał się Tomasz Taylor — rzekł chłopiec, drżąc ze strachu i usiłując usiąść na ławce.

Na te słowa lampa wypadła z rąk Jakóba, wydając przenikliwą, niemiłą woń. Olbrzym jakby oniemiał, nie wiedział, gdzie się znaj-

duje i co się z nim dzieje; widocznie ciężką ze sobą staczał walkę. Wreszcie powstał, podniósł lampę i rzekł:

— Muszę już odejść, bądź zdrow, chłopcze, do widzenia; czy na pewno brat twój przyjdzie po ciebie?

— Przyjdzie — odrzekł Benjamin — zawsze po mnie przychodzi.

Po tej odpowiedzi Jakób się oddalił, ale po chwili znów wrócił.

— Gdzie twoja lampa? czy nie masz światła?

— Nigdy nie noszę lampy, mógłbym się poparzyć.

Jakób znów odszedł, ale po chwili ponownie zbliżył się do Benjaminina.

— Mówiłeś mi, że chcesz udać się do Filadelfii, że chcesz leczyć się na oczy, ale nie masz pieniędzy. Dam ci potrzebne na to pieniądze, bo znam twój ojca.

Benjamin nie zdążył jeszcze za to podziękować, kiedy olbrzym zbliżył swą szorstką twarz do twarzy chłopczyzny, pocałował go w czoło i szybko odszedł krokiem.

Przez chwilę Benjamin przysłuchiwał się odgłosowi oddalających się kroków, a kiedy wszystko ucichło, rozmyślał o tym dziwnym człowieku i współczuciu, jakie mu okazywał; lecz im dłużej się zastanawiał, tem większą było to dla niego zagadką. Wreszcie postanowił zapytać się Tomasz, może on mu to objaśni. Czekał tak jeszcze czas niejaki pogrążony w dumanie, wtem nagle zastanowił się, że musi być już bardzo późno, a Tomasz nie przybywa. Dziwił się, że dnia tego robotnicy prędzej niż zwykle wyszli z kopalni, ale przypuszczał, że Tomasz jeszcze tam być musi. Powstał tedy, postąpił kilka kroków naprzód, po chwili wreszcie się zawrócił i udał się w głąb kopalni. Jednakże wkrótce znów się zbliżył do wrót i usiadł na ławie. Był przekonany, że niebawem przyjdzie po niego Tomasz. Siedział tak całą godzinę pośród grobowej

ciszy, nieprzerwanej najmniejszym szelestem. Widocznie wszyscy musieli już opuścić kopalnię. Zupełnie się już wyczerpała jego cierpliwość, a nieznośna cisza do reszty go zdenerwowała. Postanowił tedy spróbować, czy nie uda mu się wyjść przy pomocy swego kija; przypomniał sobie, że kiedy raz Tomasz był chory, sam wyszedł z kopalni; dla czego więc toż samo teraz udaćby mu się nie miało?

Zamknąwszy wrota wziął w rękę koszyk z naczyniami obiadowymi, a macając kijem po ścianach korytarza, szedł w kierunku wyjścia. W drodze od czasu do czasu zatrzymywał się, nadstawiając ucha, czy nie usłyszy jakiego stapania, ale naprzóżno, wszędzie zaległa cisza, szedł więc coraz dalej. Sądził, że powinien się już znajdować w pobliżu wyjścia, ale ogarnęło go wielkie znużenie; usiadł na szynach, aby wypocząć. Spoczywał niedługo, a nie mogąc znieść tej strasznej ciszy, powstał, aby iść dalej. Poznał teraz, że grunt, po którym stąpił, nieznacznie się podnosił. Wtem, potknąwszy się o jakąś leżącą bryłę, tak nieszczęśliwie upadł, że aż bok go zabolął; zatrzymał się na chwilę, wreszcie znów poszedł dalej. Był już teraz ostrożniejszy, postępował zwolna, podnosił wysoko nogi, macając drogę kijem.

Po jakimś czasie zdawało mu się, że się znajduje w zupełnie nieznanem miejscu. Z obu stron nie mógł się dotknąć kijem żadnej ściany. Teraz był pewny, że nie znajduje się w korytarzu, prowadzącym do wyjścia, bo korytarz w żadnym miejscu nie był tak szeroki, ale pomimo tego dalej postępował. Po chwili przekonał się, że droga, którą szedł, coraz bardziej była spadzista. Odgłos jego kroków mniej był przytłumiony, musiał się przeto znajdować w miejscu bardzo przestronnym, bo dotknął kijem o jakąś poręcz. Przypuszczał, że jest to obszerna komora, z której wydobywano węgle. Widocznie się zabłąkał. Strapiiony tą myślą i ostabionym znużeniem, usiadł na ziemi, rozważając, co czynić dalej. (C. d. n.)

uczuciem sprawiedliwości, nie ma widoków trwałej na przyszłość egzystencji. Ono runąć musi wobec siły żywotnej narodu. Dziejowym postulatem narodu musi stać się żądanie — karty historii wciąż się odwracają, a po chwilach prześladowań powraca zawsze sprawiedliwość z tym większą siłą i potęgą.

Wbrew uchwałam i zakusom reakcji, polski język żył i żyć będzie w Polsce!

Ze świata politycznego

Wewnętrzna polityka Austrii.

Lepsza gwiazda niż politykom w Francji i Niemczech, przyświeca obecnie kierownikowi polityki w monarchii austro-węgierskiej.

Wewnętrzni walkami narodowościowymi targana, przedstawiała Austrija do niedawna smutny widok.

Prace parlamentu tamowała obstrukcja a sejmy w krajach o mieszanej ludności bywały zbyt często walką 2 narodów w kraju, unieruchomione.

Ostatnimi czasami zaznacza się korzystny zwrot ku lepszym. Tak w Galicyi, jakoteż w Chorwacji, gdzie dotąd szalały walki narodowościowe zanosi się na pewne uspokojenie.

Wspólnym usiłowaniami polskich reprezentantów Galicyi i rządu wiedeńskiego, udało się kwestyę polsko-ruską i związaną z nią sprawę reformy, wyborczej o tyle pchnąć naprzód, że wreszcie zebrano sejm galicyjski, który w sporze obu narodowości jest jedynie miarodajną instytucją.

Kwestya reformy wyborczej, powierzona została komisji sejmowej, która, o ile Rusini cokolwiek dobrej woli okażą, może to trudne dzieło doprowadzić szczęśliwie do końca.

Dodatnim faktem w polityce austro-węgierskiej jest także przywrócenie rządów autonomicznych w Chorwacji. Dotychczasowy komisarz królewski Cuvaj, sprawował przez lat kilka absolutne rządy w Chorwacji; zawiesił autonomię kraju, zniósł wolność słowa i prasy, dążył do zmediaryzowania Chorwacji, rządząc systemem policyjnym, w tym kraju.

To też naród apelował niejednokrotnie u rządu austriackiego o przywrócenie konstytucji, o zniesienie tego wyjątkowego stanu.

Zdaje się że, pomyślny dla Słowian, wynik wojny bałkańskiej przyczynił się niemało do spełnienia życzeń Chórwatów.

Obecnie mianował cesarz nowego bana Chorwacji, w osobie bar. Skerlcaza, co łączy kres ostateczny absolutnym rządom w tym kraju.

Autonomia bowiem i decentralizacja, to jedyny środek uzdrowienia stosunków wewnętrznych naddunajskiej monarchii

Bezczelność hakaty

Hakatystom niemiło być poczyna, gdy widzą, że ich metoda tpienia Polaków, kompletnie przynosi fiasko, że budzi wstręt i oburzenie całego cywilizowanego świata.

Usiłują więc ostabić powszechną ku sobie nienawiść kłamliwym tłumaczeniem hakatystycznych celów.

Powiadają, że nie są bynajmniej wrogami narodu polskiego; przeciwnie, jaknajlepiej życzą Polsce, a nawet pragną... odbudowania państwa polskiego (!). Robota ich ma na celu jedynie zabezpieczenie Niemiec od Wschodu.

Charakterystycznym przykładem takiego beczelnego niewinniania się jest artykuł dr. Hartla pod tytułem „Przymierze niemieckie i kwestya polska”, pomieszczony w wiedeńskim, polakożerczym tygodniku „Deutsch Oesterreich“.

Postuchajmy tedy co mówi dr. Hartel: „Polityka polska Prus, nie jest zagadnieniem wewnętrznym — politycznym, lecz kwestyą polityki zagranicznej.“

Polaków nikt nie chce tpić; chodzi tylko o to, by przy pomocy polityki kolonizacyjnej wsunąć klin między Polaków pruskich a Polaków z Królestwa i Galicyi, by w ten sposób raz na zawsze odebrać nadzieję odzyskania prowincji pruskiej i Prus Zachodnich.

W gruncie rzeczy, polityka kolonizacyjna zwrócona jest tylko przeciw Rosyi. Prusy chcą odgraniczyć się od świata rosyjskiego, pasem ludności niemieckiej. A potem, za lat kilkanaście, gdy charakter niemieckiej prowincji poznańskiej i Prus Zachodnich będzie silnie utrwalał, przystąpią Niemcy do utworzenia polskiego państwa.“

Oto nowy wymowny dowód, w jak beczelnym sposobie hakata wprowadza w błąd opinię publiczną Europy a swe zbrodnie w piękniejszą przyodziewać szatę!

Pragnienia Francji.

Żądza odwetu za rok 1870 ogarnia coraz potężniej umysły współczesnej Francji.

Swiadczą o tem niedawne wypowiedzenie się generała dywizji Duranda de Villers, zdaniem jego na wypadek nowej wojny z Niemcami, nie będzie Francja zmuszoną do defenzywy a to dzięki nowej organizacji wojska. Armia francuska czuje się dość silną by wystąpić zaczepnie i wkroczyć na terytorium niemieckie.

Dzięki olbrzymiej masie wojsk i wzorowej karności armji, będzie mógł wódz francuski sam upatrzeć teren walki i zmusić przeciwnika do obrony.

Pięć francuskich, korpusów w północno-wschodniej stronie kraju, stoi każdej chwili w pogotowiu do wymarszu na sześć korpusów armji niemieckiej, a 10 dywizyj kawalerji może zostać każdej chwili zmobilizowanych i z całą szybkością zrzuconych na równą ilość niemieckich dywizyj kawalerji. Prócz tego masy francuskiego wojska mogą być każdej chwili zmobilizowane.

Te zdania podchwytują z zapętem masy ludu francuskiego a nacjonalistyczni agitatorzy popularyzują je, podsycając żywiołową nienawiść ku Niemcom.

Idea odwetu za Sedan rośnie w narodzie niebywałą siłą. A tchórzliwa prasa berlińska uderza w dzwon trwogi, w obawie przed nową wojną z Francją.

Wyspy egipskie.

Anglia stawiała Turcji ostatnimi czasami różne propozycje w sprawie wysp egipskich. Jednakże Turcja do tej pory nie zgodziła się na żadną. Rokowania trwają w dalszym ciągu.

Uznanie aneksji Krety.

Wszyscy konsulowie oświadczyli greckiemu generał-gubernatorowi Krety, Rufosowi, urzędowo, że rządy ich uznały przyłączenie Krety do Grecji.

Manewry austriacko-niemieckie.

W wiedeńskim dzienniku „Zeit“ poleca pewien generał austriacki urządzenie wspólnych manewrów armji austriackiej z niemiecką i floty austriackiej z włoską. Generał przypomina, że

Otóż co pisze w „Russkoje Słowo“ (początek listop. 1912) szlachetny Rosyjanin Bajan: „Jest naród w Europie, który nie prowadzi wojny, a którego los decyduje się przez walkę zwycięską Słowian bałkańskich. Narodem tym są Polacy. Teraz rozstrzygnie się kwestya, pierwszy raz po rozbiarach, czy Polska połączona będzie z Austrią czy z Rosyją. Rzecz jasna, że wszyscy Polacy bez wyjątku myślą o niepodległości, jak o zbawieniu, jak matka myśli o ukołhanem dziecku, które jej umarło. Nie ma w Europie narodu równie sfanatyzowanego patriotyzmem jak Polacy. Uczucie to rozplamieniają Polki, jak żadne niewiasty innych narodów. Wierzą, że prędzej czy później Polska odzyska swą niepodległość. Czego może dokonać rozpacz gnębiętego narodu dowodzą dziś zwycięstwa bałkańskich Słowian nad Turkami. Przez święto dokonane wyodrębnienie Chelmszczyzny przez rosyjskich nacjonalistów i przez władykę Eulogiusza rzucono Polaków w objęcia Austrii. Austrija przez Berchtolda samowładnie stawia warunki Słowianom na Bałkanie, gdyż w razie konfliktu z Rosyją spodziewa się, że wszyscy Polacy staną po Austrii stronie. Ale jest jeszcze zdrowy rozsądek w narodzie polskim. Powinni Polacy rozważyć, że co jedna дума zepsuła, to druga дума, obrona swobodnie, może naprawić. Polska nie zna duszy i sercadaleko większej części Rosyan. Polska za tylko Rosyją oficjalną, zarówno jak Rosyja urzędowa zna Polskę nieprzejednaną. Teraz Polacy winni się zdecydować, czy ją prędzej i pewniej doprowadzić do niepodległości: Austrija czy Rosyja.“

Na to ostatnie pytanie odpowiedź łatwa: Nigdy Austrija, — choćby w interesie własnym chciała — nie może odbudować Polski. Mo głaby o tem choćby pomyśleć jedynie w takim razie, gdyby miała nadzieję, że polczył wszystkich Słowian południa i zachodu w jedno wielkie cesarstwo Słowiańskie z Konstantynopolem jako rezydencyą.

już przed 60 laty odbywały się pod Kaliszem wspólne manewry wojska pruskiego i rosyjskiego.

Sytuacja w Portugalii.

LIZBONA. Sytuacja w Portugalii z każdym dniem się pogorsza. Ruch rewolucyjny ogarnia coraz szersze warstwy narodu.

Strajkujący robotnicy napadają miasta; zniszczyli ważniejsze połączenia kolejowe. W kraju całym panuje powszechna anarchia.

Wiadomości.

Zgon biskupa polskiego.

Onegdaj zmarł w Smoleńsku były administrator archidiecezji mochyłowskiej i dyecezyji mińskiej, biskup, protonotaryusz apostolski i prałat konsystora mochyłowskiego, ks. Stefan Denisiewicz. Ks. prałat Denisiewicz przed objęciem zarządu obszernej archidiecezji długi czas był proboszczem w Smoleńsku, gdzie dla parafii wiele uczynił. Tu też spędził ostatnie lata swego życia, jako rezydent. Pogrzeb odbył się w Smoleńsku.

S. p. Teodor Rygier.

W Rzymie zmarł, zamieszkały tam od 40 lat znakomity artysta polski, rzeźbiarz Teodor Rygier, twórca pomnika Mickiewicza w Krakowie. Teodor Rygier urodził się w Warszawie w r. 1845. Po ukończeniu szkoły sztuk pięknych w Warszawie wyjechał za granicę i dopełnił studia swe we Wiedniu, Berlinie, Monachium i Paryżu, gdzie w r. 1867 „Madonna“ jego przyjęto do salonu paryskiego. Jakżeś czas mieszkał we Florencji potem około 1875 r. osiedlił się na stałe w Rzymie. Co kilka lat przybywał do kraju na kilka tygodni, które spędził w Krakowie lub Warszawie. Obok „Madony“ zasłynęły z dzieł zmarłego: „Chrystus Chrystusa“, posąg „Wiary“, grupa „Zmartwychwstanie“, grupy „Górale“, „Przemysł“ i wiele innych. Z portretów najbardziej znane są: biskupa Dunajewskiego, Lenartowicza, Kraszewskiego, Matejki i Juliusza Kossaka. Teodor Rygier jest — jak wiadomo — autorem pomnika Mickiewicza w Krakowie. Jego marmurowy medalion Matejki, wykonany w Krakowie w roku 1872, znajduje się w Muzeum narodowym. Jest tam również brązowy odlew z portretu J. I. Kraszewskiego, zakupiony ze składek w r. 1839. W zbiorach warszawskiego Tow. Z. S. S. jest jego „Kopernik“ w bronzie, „Płaskorzeźba staro-romańska“, oraz marmurowy medalion Matejki. Galeria Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu posiada jego terrakotowe popiersie Juliusza Kossaka i gipsowe Teofila Lenartowicza. Wśród rzeźbiarzy artystów polskich zajął Rygier miejsce przodujące.

Po Zgonie Rampolli.

Wiadomość o śmierci kardynała Rampolli rozniósł się po świecie z nadzwyczajną szybkością i wywarła wszędzie potężne wrażenie. W Rzymie od samych najwcześniejszych godzin schodzili się do pałacu św. Marty różni księża i dygnitarze Kościoła, którym wiadomość o śmierci kardynała, podana w pismach poprzednich, wydała się wręcz nieprawdopodobną. Gazety całego świata umieściły wielkie wspomnienia pośmiertne.

Powiadomienie Ojca świętego.

Ojca świętego powiadomili o śmierci kardynała, powołany zaraz po jego przebudzeniu

się monsignore Bressan. Papież został wiadomością tą ciężko dotknięty i udał się natychmiast do swej kaplicy, gdzie odprawił natchnień mszę św. i spędził długi czas na modlitwie, poczem zasięgnął szczegółów co do śmierci kardynała. Rampolla uskarżał się na ból po lewej stronie. Sekretarz jego, któremu zwierzył się z tego, odpowiedział mu, że to są zapewne bóle reumatyczne. Kardynał jednak jakby przewidując swój bliski koniec, mówił: Nie nie, to nie jest reumatyzm ja znam ten ból — to jest zupełnie coś innego, to coś poważniejszego. Można więc z tego wnioskować, że kardynał cierpiał na serce, chociaż nikomu dotąd z tego nie zwierzał się. Rampolla umierał spokojnie i nie było żadnego żadnego cierpienia. Około ciała pozostała oprócz dwóch siostr zakonnych powołałych z pobliskiego konwiktów, także rodzona siostra kardynała Eleonora Rampolla del Tindaro — z małżonkiem swoim baronem Perrona.

Uroczystości żałobne w Rzymie.

W piątek przed południem odbyły się uroczystości żałobne za kardynała Rampollę. Stróż kościoła św. Piotra przenieśli na ramionach trumnę do kościoła i ustawili ją w kaplicy św. Szymona, wybitej kirem. W nabożeństwie żałobnym uczestniło 14 kardynałów, wielu biskupów, ciała dyplomatyczne przy Stolicy Apostolskiej, dygnitarze dworu papieskiego, różne delegacje i niezliczone tłumy. Po Mszy św. udzielił kardynał Vanutelli zwłokom absolucyi. W końcu przewieziono trumnę na cmentarz, gdzie umieszczona została w kaplicy kapituły watykańskiej.

Zaginiony testament Rampolli.

Testament zmarłego kardynała Rampolli zginął. W szufladce, w mieszkaniu kardynała znaleziono wprowadzić mały kluczyk i kartę papieru, z napisem: testament znajduje się w małej czarnej kasetce, której kluczyk tu leży, ale kasetki do tych czas nie można znaleźć. Także służący kardynała nawet o niej nie wie, przypuszczają nawet, że została skradziona, bo sama miała wielką wartość. W biurku znaleziono stary testament kardynała, w tym kardynał przekazał majątek swym braciom. Kościół św. Cecylii ma być także hojnie obdarzony. W zaginionym testamencie jednak kardynał zapisał kościołowi temu 300,000 marek. Bracia jego zmarli już przed nim. Widocznie więc kardynał zapomniał zniszczyć ten starszy testament. W mieszkaniu kardynała nie znaleziono dotąd ani szelaga gotówki.

Proces o 7 milionów franków.

Przed sądem kasacyjnym w Angers rozpoczął się proces spadkowy o 7 milionów franków. Spadkobiercy zmarłego w roku 1910 hrabiego Jules de Perrohel skarżyli o unieważnienie testamentu hrabiego, który cały swój majątek zapisał w testamencie swemu doródkarzowi i parobkowi stajennemu z tego tylko powodu, ponieważ również nosili nazwisko Perrochel. Chociaż skarżący dowiedli że zmarły hrabia był dziwakiem i niepoczytalnym, sąd przyszedł do przekonania, że podczas pisania swego testamentu hr. Perrochel był pod względem umysłowym całkiem zdrowy i wobec tego testament uważać należy za prawomocny. Doródkarz i parobek zatrzymują więc swój spadek 7-milionowy.

Dziewczyna z sercem po prawej stronie.

Z Londynu donoszą, że w pewnej szkole w Birmingham, zwrócono uwagę na 12-letnią uczennicę, która wszystkie swe zadania pisała odwrotnie. Może np. napisać słowo jakieś wów

Błędna i zgubna polityka Polski

od Kazimierza W. († 1870) do dzisiaj

przez X. LIC. CHOIŃSKIEGO.

Ciąg dalszy).

„Nie tak dawno za nadaniem autonomii Polsce wypowiedzieli się stanowczo Mienrzyków, Sobolewski i Howojski, wszyscy przedstawiciele partji prawicowej. Wszystkie te wystąpienia świadczą, że myśl o autonomii Polski zapuściła tak głębokie korzenie w kołach zbliżonych do rządu, że zdawałoby się, iż się znajdujemy w przededniu nadania Polsce autonomii itd.“

Tak przemawia szlachetny Rosyjanin Kaszkarew jeszcze w 300 lat po owych wiekopomych uroczystościach upragnionej unii Rosyjskiej z Polską za patriarchy Hermogena.

Podobnie myślał i pisał bohater narodowy rosyjski i ulubieniec Rosyjskiej generał Skobielew. Píše bowiem ten bohater w jednym z swych listów, — jak zaznacza Niemirowicz Danczenko w numerze wrześniowym 1912 w „Russkoje Słowo“:

„Nie lękamy się autonomii Polski... Walka ze światem germańskim o Słowiańszczyznę powinna się rozpocząć od załatwienia obojwiaków dla Polaków. Nie są one tak wielkie, abyśmy nie zdołali ich wykonać.“

Młodzieży polska wyrzył głęboko powyższe słowa we wdzięcznej twej pamięci! Czyż nie miał kiedykolwiek tak pisał?

Głos jednego bogatyrza narodowego Skobielewa, niestety wczesnie zgasłego, sto razy więcej u narodu rosyjskiego znaczy niż dziegięciu ministrów Polsce wrogich i stu Bobryńskich.

Myśl taka mogła powstać w głowie cesarza austriackiego w porozumieniu z Bismarkiem po zwycięstwie Niemców nad Francją r. 1871. Ale na to trzeba było trzech wojen zwycięzliwych, a mianowicie najprzód wojny z Węgrami aby im odebrać Stawonią i Kroację, ziemie słowiańskie, — potem wojny z Turkiem, aby mu odebrać gąbioną wówczas jeszcze Bułgarię i do haraczu zobowiązaną Serbię, a nadto Macedonię i Trację z Konstantynopolem, — a po trzeciej wojny z Rosyją.

Już z tego widać, że myśl taka była utopią. A co do nas, to Bismark byłby się tylko w takim razie zgodził na przymierze z Austrią do prowadzenia wojny wspólnymi siłami, gdyby Królestwo Polskie miało, na mocy poprzedniego traktatu z Austrią, przepaść pod panowanie Prus, tak samo, jak niemieckie prowincje Austrii aż do morza Adryatyckiego.

Dla nas więc z deszczu pod upust. Dziś, — po tak wielkiej krwi i złota ofiarach Rosyjskiej na wyswobodzenie Słowian bałkańskich, — myśl wszechsłowiańska zachodu i południa zamieniona w czyn dokonany przez Austrię i przeto myśl odbudowania Polski przez Austrię jest prostoplastem absurdem.

Austrija chwycie się dziś na wszystkie strony i jejną jej „siłą“ jest armia dwumilionowa potężnych pod tem względem Niemiec. Austrija największą nienawiść okazuje dziś Serbom, a miałaby wywabić Polskę!

Gdyby dziś Bułgarzy, Serbowie i Czarnogórcy mieli zdradzić wybacielkę Rosyją i rzucić się w ramiona Austrii, to, — osądziwszy, niewdzięczność jako największą ze brodni, — możnaby tym ludom, — od czego uchować ich Boże, — życzyć co prędszego powrotu pod jaźmo Turka.

Więc kochana młodzieży polska, co prawdziwie miłujemy ojczyznę, odwróć oczy od Austrii i nie daj durzyć się i podniecać przez znikome fata morgana polityków zakopańskich. Niezawodnie, jako dzieci jednej nieszczęśliwej

wej macierzy wszyscy miłujemy ojczyznę; ale jak przyroda osadziła głowę ponad sercem, tak też starsza brać rozważająca powinna rządzić uczuciami młodszej braci, łatwo zapaleń do patryotycznego prawda, ale nie rozważnego czynu. Ze względu na szlachetnych narodu rosyjskiego synów, których uczucia przyjaźne dla Polski poznaliśmy wyżej, — ze względu na to, że tylko jedynie w zgodzie i przyjaźni z narodem rosyjskim możemy spełnić najgorętsze serce naszych pragnienia, — ze względu nareszt nie na to, że przez powstania od roku 1830 począwszy, ojczyznę naszą zgnękaną w coraz to większą pograżaliśmy niedolę, proszę i błagam cię, młodzieży polska, nie knuj już więcej spisków powstań przeciwko narodowi rosyjskiemu, w którego przyjaźni jedyna nasza nadzieja!

Nie wierzymy w pomoc mocarstw zagranicznych!

Nie czekajmy pomocy od Anglii, nie czekajmy jej od Francji.

Anglia sama widzi się w groźnym niebezpieczeństwie przed rosnącą potęgą morską Niemiec, i sama o siebie głowę traci. Francja, dla egzystencji owej z Rosyją skojarzoną, ledwo nam jako wygnąnciom zdołała dać na ziemi swej gościnę.

Po za pojednaniem z Rosyją żadnej dla nas we wielkim świecie nie ma nadziei!

Cóż zresztą te mocarstwa robią dziś ze względu na bałkańskich Słowian? Otóż gby Turci ich dręczyli, to te mocarstwa ani palca nie ruszyły; co mówię, mocarstwa te miały tę smutną w sobie Boga i świata odwagę, że wydały Rosyjską wojnę krymską (1854), kiedy Rosyja z mieczem w rękę chciała koniec położyć okrucieństwu tureckim! A potem, gdy zwycięstwami Słowianie zapewnili sobie ziemie bałkańskie, to te mocarstwa, z wyjątkiem jednej Rosyji i Francji, groziły zwycięzcom, wołając: całość Turcji jest dogmatem dyplomacji międzynarodowej.

(C. d. n.)

wczas dopiero, gdy je rozpoczyna od ostatniej litery. Lekarze zbadali ją zapomocą Röntgena i przekonali, się że ma ona serce po prawej stronie.

Motyl za 32.000 koron.

Muzeum przyrodnicze w Nowym Jorku otrzymało w tych dniach w darze motyla, wartości 32.000 koron. Cenny ten owad pochodzi z Sierra Leone, gdzie jedynie i to bardzo rzadko można go schwycić. Ekspedycja, złożona z 40 ludzi, na czele której stanął dr. Sterkien przez dwa lata przeszukiwała góry i doliny, lasy i bagniska by wytropić tego motyla. Szczęściu ludzi w czasie tym zmarło. Udało się nareszcie schwycić go. Kwota 32.000, na którą oceniają rzadki ten okaz, nie obejmuje wcale kosztów ekspedycji, które były olbrzymie.

Japonia

TOKIO. Całą północną Japonię nawiedziła ogromna głodowa klęska.

Grozę położenia powiększa nowe nieszczęście jakiego ofiarą padło aż 13.000 ludzi. Wulkan Sakuraskuma znajdujący się na wyspie Sakura-Lima, wybuchł, wyrzucając ognistą lawę w tak wielkiej ilości i z taką siłą, że ludność okoliczna nie zdolała się dość prędko uchronić.

Rząd wysłał na pomoc kilka okrętów ratunkowych, ale fale morskie, utrudniały ratowanie ludzi. Dotychczas nie wiadomo, ilu się uratowało z 70 tysięcy mieszkańców tejże wyspy. Niezliczone trupy, po morzu pływające, świadczą o ogromnych rozmiarach katastrofy.

Mikado otrzymał ze wszech stron telegramy z wyrażanymi współczuciami. Wydał też manifest, w którym poleca poddanym, na znak żałoby, noszenie czarnej odzieży i wstrzymywanie się od zabaw.

Meksyk.

1800 rewolucjonistów pod wodzą generała Zabata zaatakowało miasta Ozumba i Atlaseco, tracąc przytem 200 swoich żołnierzy. Generał Villa ogłosił gotowość dania 50.000 nagrody temu, który schwycił generała Orozco, głównego winowajcę śmierci prezydenta Madero.

MEKSYK. 2.800 żołnierzy meksykańskich i 15.000 osób cywilnych przekroczyło granicę Stanów Zjednoczonych przy Presidio del Norte, by tam znaleźć schronienie.

Buntownicy grożą marszem na stolicę. Angielski poseł prosił prezydenta Huertę o energiczne zarządzenia celem ochrony życia i mienia angielskich poddanych w Meksyku.

MEKSYK. Generał Francisco Villa zająwszy Opinę rozkazał rozstrzelać 2.000 ludzi, częścią żołnierzy, częścią zwolenników partii rządowej.

N. JORK. Rewolucjonści rzucili bomby dynamitowe na tor kolejowy między stolicą Meksykiem a Vera Cruz, wskutek czego przzerwano ruch kolejowy.

Meksyk. Rząd zdecydował się zaciągnąć pożyczkę w wysokości 12 milionów dolarów na 6%, z czego 5 milionów przeznaczona na siłę zbrojną.

Londyn. «Daily Mail» donosi z Waszyngtonu, że stanowisko prezydenta

Huertę jest beznadziejne, wobec klęsk armii rządowej.

Biskupi meksykańscy wystosowali do Huerty żądanie, by ustąpił z prezydentury a ustanie dalszy rozlew krwi.

Z ARGENTYNY.

B. AIRES. Prezydent prowincji Corrientes chcąc zaradzić nędzy urzędników, wypłacił im z własnej kieszeni zaległą za czas dłuższy pensję.

B. Aires. W pierwszym tygodniu b. m. ogłosiło bankructwo 20 firm kupieckich.

Z BRAZYLII.

Z polityki.

W burzliwym kotle brazylijskiej polityki, wre nieustannie.

Jak wybuch wulkanu, nieobliczalny w swych następstwach, tak nieprzewidywanym jest obrót obecnej sytuacji politycznej w Brazylii.

O losach polityki państwa, różne dzienniki wypowiadają się różnie.

Organ skrajnych rewolucjonistów «Epo-ca» nawołuje bez ogródek do rewolucji, widząc w niej jedyną dla państwa ratunek «Imparcial» pismo odłamu bardziej umiarkowanego, jest zdania że nawet gospodarka najgorszego rządu, korzystniejsza dla ludności aniżeli rewolucja.

Zaś Irrineo Machado twierdzi że bądź co bądź wybuch rewolucji jest nieunikniony, a szczególnie w stanie Rio, z powodu wyboru nowego prezydenta; partya bowiem liberalna przeze za wszelką cenę do rewolucji.

Na sytuację polityczną, obecnie tak wysoce naprężoną, nie mały wpływ wywrze poróżnienie się Pinheiro Machady z prezydentem Hermesem na tle zdarzeń politycznych w stanie Ceará.

Rio. W sprawie wniesionego przez adwokata Martyra «habeas — corpus» dla powstańców w Taquarussú, odniósł się najwyższy trybunał do prezydenta stanu Paraná z prośbą o informację.

Rio. «Gazeta de Noticias» krytykuje ostro postępowanie portugalskiego rządu i nazywa dra. Affonsa Costę, tyranem.

Porto Alegre. Rząd tutejszego stanu zaciągnął pożyczkę w kwocie 6 milionów funtów szterlingów.

Rio. Adwokat Adolfo Eurio uderzył w twarz na ulicy księdza Franciszka Nostrangelo. Aresztowano go natychmiast.

Rio. W miejscowości Guarana, w stanie Minas, zmarła Maria Antonina de Jesus, przeżywszy lat 130.

Rio Grande do Sul — Porto Alegre, 7 — 1 — 1914.

Wielm. Redaktorze!

Z wielkim staraniem J. E. X. arcybiskup Jan Becker założył polską parafię w mieście Porto Alegre. Proboszczem Polaków jest mianowany Wiel. ks. Jan Antoni Peres-Hamerski. Msza św. i nabożeństwa odprawiają się tymczasowo w kaplicy św. Piotra. Między Polakami jest wielkie zadowolenie z ochrony wielce zasłużonego arcybiskupa. Nie małe grono rodaków pracuje, by wkrótce mogli mieć Polacy własny dom na nabożeństwo. J. E. arcybiskup już przyobiecał odprawić mszę św. pontyfikalną. Intelligencja katolicko-brazylijska bardzo się cieszy, iż wkrótce Polacy będą równymi na niwie społecznej innym narodowościom.

Z wysokim szacunkiem

Stanisław Wolski.

Porto Alegre. Będąc tymczasowo w Porto Alegre nie mogę zamilczyć o gmachu towarzystwa im «Białego Orła». Budynek ten, własność największego polskiego towarzystwa w Rio Grande do Sul, to istna chluba polskiego imienia, to wymowa dowód jak pięknego dopięć możemy dzieła wspólnymi siłami.

Stawiać go zaczęto z funduszu tylko 500\$000 a dziś wartość jego obliczają na 35.000\$000. Jest on dziś prawdziwym «domem polskim», ogniskiem oświaty polskiej dla całego stanu; rozporządza biblioteką o 500 tomach różnej treści

Urosł gmach wspaniały — lecz za czyją inicjatywą?

Z wielu rodaków jest jeden o zasługach największych:

Pan Jan Paluszkiwicz, dla niepospolitych jego zasług tak około wzniesienia gmachu, jakoteż około sprawy polskiej w ogóle, obrano go w tym roku prezesem towarzystwa.

I on się też cieszy, że po takich trudach udało mu się przy pomocy współrodaków wnieść gmach, jaki, ma być na przyszłość świątynią polskości całego stanu.

Z szacunkiem

S. W.

Z PARANY.

São João do Triumpho. W nocy z niedzieli na poniedziałek wybuchł ogromny pożar, jaki zniszczył doszczętnie dom handlowy Artura Geisslera & Distefano oraz urząd komisarza Ulissesa Vianna.

Iraty. Straszne go zabójstwa dokonano w tej miejscowości. Niejaki Ellas Carri wstąpił wraz z swym przyjacielem do pewnego domu i tam zastrzelił w sprzeczce robotnika, poczem obaj zbiegli

Campinas. (Araucaria) Robotnik Bolesław Tomczewski pracujący przy kamieniołomie, włożył za właśnie proch jaki eksplodował i dotkliwie go pokaleczył.

São Mathews. Znów smutny i bolesny fakt do zanotowania... Ohydny mord dokonano w Agua Brance w sobotę 2. b. m. około godziny 10-tej w nocy.

Niejaki Tomasz Janowski rozpruł nożem brzuch Józefowi Fusowi; nieszczeniśliwy, któremu wnętrzości na wierzchu wyszły, skonał na drugi dzień. Obaj toczyli od dłuższego czasu spór o medzę, o granicę między szakrami.

W dniu krytycznym wieczorem szedł Fus do Janowskiego, chcąc go nakłonić do udania się do Delegada policji w sprawie załatwienia sporu.

Spotkali się na drodze. Wywiązała się sprzeczka, wśród której Janowski dobył noża i utopił go w brzuchu Fusa. Zabójcę przytrzymało i oddano w ręce policji, a ta odstawiła go do więzienia w Mateuszu.

Do śmiertelnie ranego Fusa wezwano lekarza dra. Bohomolca który opatrzył ranę ale niestety nie wiele to pomogło, gdyż ranny nazajutrz wyzionął ducha Osieroił żonę i pięcioro drobnych dzieci.

Czytelnicy przypominają sobie zapewne z przed 2 laty w «Gazecie Polskiej» umieszczoną wzmiankę o Wincentym Janowskim.

Ten, wielce obiecujący synalek Tomasz Janowskiego zastrzelił wówczas na balu niejakiego Sierpińskiego. A więc sławna rodzina zbrodniarzy!

Jaki ojciec taki syn!

U prgu nowego roku zamiast jakiegoś chwalebego czynu, mamy przed oczyma, ohydny, zwierzący mord, dzieło zwyrodniałego człowieka, o pomstę do Boga wołające.

Z poważaniem Jan Puchalski.

Guarany. Mam zaszczyt zawiadomić szanownych rodaków o machinacjach p. Kirsteina, byłego księgarza z Kurytby.

Pan ten ponosił setki kolonistów naszych, pobrawszy od nich większe kwoty które miał niebawem nadesłać a których jednak nikt nigdy od niego nie dostał.

W samym Guarany naliczyć mogą bez przesady całe tuziny ludzi takich, którzy poposełali mu po kilkadziesiąt milreisów.

Choć dowody i kwity są w porządku, ale pieniądze przepadły, bo Kirstein jak zwykły złodziej wyłudził od nas pieniądze i uciekł z niemi do Europy.

Zamilczcie nie można faktu, że takie oszustwo budzi nieufność do każdego inteligenta idącego na kolonię, choć może z lepszymi niż Kirstein zamiarami.

Skoro jeden, drugi i trzeci panek z miasta ponosił ludzi i ucieknie to nie dziwmy się że praca oświatowa na kolonii na czemraz większe natrafia przeszkody

FEJLETON.

Pacierz w szkole pruskiej.

Wybita godzina trzecia, koniec lekcji w szkole, nauczyciel spojrzął na twarze dzieci nieczułym, badającym spojrzeniem.

Była chwila wielkiego wyczekiwania. Dzieci patrzyły w nauczyciela wylęktę jak zahypnotyzowane, osłupiałymi oczyma.

Na dworze było pochmurno, padał deszcz, uderzając po szybach, wywołując echem jakby jakąś skargę; na przeciwnej stronie szkoły stała gromadka kobiet, oczekująca wyjścia dzieci.

Gdy w tem huknął nauczyciel: «rubig» i spojrzął groźniej na dziatwę.

Był to ogromny człowiek z wielką brodą, z jastrzębiemi oczyma, które zamigotały krwawo. Przeżegnał się niedbale i zaczął automatycznie pacierz niemiecki. Lecz przerwał nagle, bo żadne z dzieci nie powtórzyło ani jednego słowa, twarze dzieci były jak wykute z marmuru, znać na nich było silną wolę i stanowczość — patrzyły nieulekłe...

Nauczyciel przerwany pacierz zaczął znowu, lecz tak jak pierwej, żaden głos mu nie powtórzył, słychać było tylko cychanie zegara

Mowa pośła dr. Władysława Seydy

wygłoszona w dniu 12 grudnia w parlamencie niemieckim przy obradach nad pierwszym czytaniem etatu.

(Ciąg dalszy).

Mości Panowie! «Westpreussisches Volksblatt», dziennik, który na ogół nie jest zbyt przyjaźnie usposobiony dla Polaków, pisał przed kilku tygodniami, co następuje: W powiecie brodnickim (Prusy Zachodnie) leży nad strumykami miejscowość Długi Most. Należące ongi do barona Goltza dobra leżą po jednej a sto dwudziestu morgowa posiadłość z młynem po drugiej stronie strumyka. Ostre przeciwieństwo przedstawia ten obraz, jeżeli się wie i widzi, że strumyk rozdziela grunta dwóch właścicieli. Tutaj stare, czcigodne, rozległe domowisko z przybudowaniami gospodarczymi — tam młyn, chlew ze stodołą, lecz bez domu mieszkalnego. (Słuchajcie, słuchajcie! u Polaków.) Stoi się jak przed obrazkiem zagadkowym: Gdzie znajduje się dom mieszkalny? Rozwiązanie: Policja nie pozwoliła na założenie ogniska! (Słuchajcie, słuchajcie! u Polaków.)

Posiedziciel tego młyna i gruntu Sternicki domagał się bardzo długi czas daremnie o pozwolenie policyjne na budowę domu mieszkalnego. Mieszkanie jego dawno czekało się już zamałe, albowiem rodzina Sternickiego liczy 16 głów. (Słuchajcie, słuchajcie! u Polaków.) Prośby i wskazywanie na niemożliwość i tak liczną gromadę dzieci nie wzruszą organów policyjnych. (Słuchajcie, słuchajcie! u Polaków.) Nawet pozwolenia na urządzenie pralni w chlewie, jakie zwykle udziela się osadnikowi, nie zostaje udzielone (Słuchajcie! u Polaków.), ponieważ pan landrat obawia się, że można by w pralni gotować także jedzenie i myć w niej gromadkę 16-stu dzieci. (Wzburzone wo-

łanie u Polaków.) Od lata przedstawia się jeszcze smutniejszy obraz. Młyn i stodoła, zabezpieczone tylko nisko, zostały zniszczone przez pożar. Jakże więc pomaga sobie roztropny ojciec rodziny? W norze utworzył sobie z chróstu obłożonym darnią mieszkanie jaskiniowe. (Wołania u Polaków: Skandal! pruska kultura! samopomoc! smutne ale prawdziwe!)

Mości Panowie! «Germiania» wówczas pisała słusznie: Niemiecki związek dla kresów wschodnich wyznaczył niedawno temu nagrody, w sumie 10, 5 i dwie po trzy tysiące marek, za powieści osnutych na tle kresów wschodnich, które mają rozpowszechnić zainteresowanie dla spraw kresowych w kołach, które nie okazywały dotychczas zrozumienia dla nich. Może powyższy przedmiot posłużył któremu z konkurentów do osiągnięcia nagrody. (Bardzo dobrze! u Polaków.)

Mości Panowie! Przytoczony tutaj wypadek nie jest czasem odosobniony; takie wypadki zachodzą często, nie dochodzą one tylko wszystkie do publicznej wiadomości. Krótko po ogłoszeniu powyższego wypadku pisała pewna gazeta w Wielkim Bystawiu: «Rozbito pewnemu robotnikowi, który urządził sobie stajnię, kuchnię do gotowania dla swego bydła, tę kuchnię z obawy, aby ów robotnik nie gotował sobie tam czasem swego obiadu». (Niestychane!)

I jak w dziedzinie polityki ziemskiej tak i we wszystkich innych dziedzinach system jest zawsze ten sam. Co u nas dzieje się bezprawa ze strony władz policyjnych na polu ustawy o zebraniach i stowarzyszeniach, tem można by zapętnić tomy całe. (Bardzo słusznie! u Polaków.) Coraz więcej ujawnia się, że rząd pruski, zaprowadzając paragraf językowy w ustawie o stowarzyszeniach, nie miał na myśli utrzymania publicznego porządku i zwalczania agitacji polskiej, lecz stłumienie wszelkiej rodzimej kultury polskiej. Tak za pomocą paragrafu językowego zakazuje się codzień

w towarzystwach naukowe i popularne wykład, teatry amatorskie, koncerty amatorskie i wspólne śpiewanie pieśni uważane bywają za zebrania publiczne. Również zebrania towarzyszy zawodowych uważa się za publiczne i rozpęda się je. Wypadać takie, jak z Amundsenem, który poruszył cały świat, są u nas na porządku dziennym. Tylko że u nas nie robi się tyle ceremonii. Nadszycia policji na tem polu stały się już oddawna nieznoszonymi.

Obok kościoła św. Marcina w Poznaniu znajduje się na przykład pomnik największego poety polskiego Mickiewicza. Przed tym pomnikiem dnia 21 lipca br. złożono wieniec z czerwoną wstęgą i kilka doniczek z kwiatami. Policja uważała się za uprawnioną do usunięcia tych niebezpiecznych przedmiotów. (Słuchajcie, słuchajcie! u Polaków.) Ponieważ jednak krata naokoło pomnika była zamknięta, musieli policjanci przez płot przechodzić. To niezwykle widowisko zważyło oczywiście liczną przed kościół publiczność. Reszty można oczywiście domyślić się, znając powszechnie ciętość pruskiej policji. Powstały śmiechy. Publiczność została wezwana do rozejścia się, a ponieważ rozejście to nie nastąpiło rzekomo dość prędko, przeto policja wkroczyła energicznie i skutek był ten, że na ławie oskarżonych zasiadło 38 osób za różne przewinienia, jak opór przeciwko władzy, obrażę urzędników itd. Wypadek zrzucił, że i kilku Niemców, przypatrujących się temu niezwykłemu obrazowi, było oskarżonych, między innymi i jeden podróżujący z Drezna. (Słuchajcie, słuchajcie! u Polaków.) Niemiec ów widząc, jak sobie policja postępuje, nie mógł powstrzymać się, ażeby nie zawołać z głębi serca: «Fuj, coś podobnego może tylko w Poznaniu się wydarzyć!» (Słuchajcie, słuchajcie! u Polaków.) Rozprawa sądowa zakończyła się skazaniem oskarżonych ogółem na prawie dwa lata więzienia, 5 miesięcy aresztu i 350 mk. kary. (Słuchajcie, słuchajcie! u Polaków.) Po-

Robotnik
jący przy
nie proch
o pokale-

dy; oszukany bowiem kolonista boi się
czy i inni miastowi ludzie nie idą do nie-
go z podobnym rzemiosłem.

Więc w interesie wzajemnego zaufania
tepić należy takich Kirsteinów bo w prze-
ciwnym razie musielibyśmy się wystrze-
gać każdego przybywającego rodaka.

Leonard Michalski.

Ponta Grossa. Pewna kompa-
nia starała się o pozwolenie urzędzenia
w mieście gazowego oświetlenia w miej-
sce dotychczasowego elektrycznego; gazo-
we oświetlenie jest, jak wiadomo, od ele-
ktrycznego znacznie tańsze, ale to nie prze-
mówiło do przekonania kamry, która pozwo-
lenia nie dała a więc Ponta Grossa pozost-
anie nadal przy oświetleniu elektrycznym.

Cruz Machado.

W ostatnią niedzielę przed Bożem
Narodzeniem odbył się popis dziatwy
w tutejszej szkole S. S. R. Maryi.

Mimo ulewno deszczu, stawily się
dzieci prawie wszystkie; rodzice przybyli
w komplecie, chcąc naoznice się przeko-
nać o postępach swych maluczkich.

I nie zawiedli się! Siostra nauczyciel-
ka dokonała wprost cudu z temi dziećmi
w tak krótkim czasie.

Nauki było oko 3 miesiące, ale pos-
tępy uczniów przechodziły wszelkie ocze-
kiewania.

Ludziom słów brakło, by wyrazić po-
dziw dla pracy nauczycielki, która w tak
krótkim, czasie, tyle mogła nauczyć. Obe-
cni na tym popisie, ludzie fachowi jakich
sąd o szkolnictwie jest miarodajnym, wy-
rażali się z pełnym uznaniem o owocach
pracy Siostry nauczycielki. Podnieść i oce-
nić należy fakt, że dzieci nasze, pod
wpływem szkoły stały się posłuszniejsze
i obyczajniejsze.

Widać po nich objawy dobrego wycho-
wania szkoły, o co nam najbardziej cho-
dzi. Gdyż, jak mówił najprzewielebniejszy
ks. proboszcz w zakończeniu popisu, nie
zależy nam na tem, byśmy mieli dużo
oświeconych lajdaków, lecz ludzi uczo-
nych o dobrem wychowaniu i obyczajach
bo tylko tacy mogą być społeczeństwu i
ojczyźnie prawdziwie pożyteczni.

A ludzi takich wydaje tylko szkoła,
oparta na zasadach wiary chrześcijańskiej.

Kończąc, wyrażam pełne uznanie i
głębokie dzięki za tak pożyteczne prowa-
dzenie szkoły naszemu ks. proboszczowi
oraz W. Siostronom.

Jeden z kolonistów.

W obronie fanatyków z Taquarussu.

Deocleciano Martyr wniósł zażalenie
do najwyższego trybunału związkowego
w imieniu 300 ludzi z Taquarussu rzeko-
mo przez władze pokrzywdzonych, zagro-
żonych nawet utratą wolności i życia.

Zarzuca on że tych gwałtów dupusz-
czają się cywilne i wojskowe władze w
Taquarussu, co jest w sprzeczności z ar-
tykułem 3 § 72 konstytucji, jaki opiewa:
«Wszystkie wyznania są uprawnione do

— Psie niemieckie ścierwo!
Nauczyciel udał widocznie iż nie słyszy,
bo zaczął wywoływać dalej po kolei.

Dzieci po kolei szły jedno za drugim
w jakimś modlitewnym skupieniu na swoją
każną i po kolei słycać było te same słowa:
— Nie będę mówić pacierza po niemiecku!
Nauczyciel stawał się coraz czerwieniszy,
wolniej a mściwiej pastwił się na dzieciach,
kopiał je i szczypał, rzucał na ziemię, lecz
dziecko żadne nawet nie zapłakało, znosiły
mężnie swoją kaźń, szepcząc po cichu swój
polski pacierz, wołając nieulęknęte: Nie! Nie!
Nauczyciel znużony ich bohaterstwem,
dysząc ledwie od zmęczenia, patrzył niena-
wistnie na grono dzieci, na te twarze pozna-
czone sinemi pręgami, zalane krwią, — lecz
w tem z ostatniej ławki wyszła wążka, mała
dziewczynka i podchodząc, wyciągnęła na-
przód swe małe, drobne rączki, wyrzekła
płacząc:

— Ja jeszcze nie dostałam!
Uderzył ją silnie w rączkę trzciną i gdy
obwisła jak góby złamana, dziewczynka wy-
ciągnęła drugą i już prawie nieprzytomna po-
wtarzała:

— Ja też Polka! Ja też nie będę mówiła
pacierza po niemiecku.

Nauczyciel począł ją bić jak oszalały ze
złości, dziewczynka krzyknęła przeraźliwie,
a za nią wybuchnęły wszystkie dzieci krzy-
kiem i płaczem, kilkadziesiąt rąk wyciągnęło
się ku niemu błagając go, nie bij jej, ona ta-
ka słaba — lecz on nie słyszał tego, bił ko-
pał zapamiętale, a ona wyciągając jedną to
drugą rączkę, wołała automatycznie:

— Nie będę po niemiecku! Nie będę! ...
E. Z.

— Po szwabsku pacierza gadać nie będę!
Kiedy zaś dostał trzciną, nie krzyknął,
spojrzał tylko wzrokiem pełnym nienawiści i
zamruczał:

— Po szwabsku pacierza gadać nie będę!
Kiedy zaś dostał trzciną, nie krzyknął,
spojrzał tylko wzrokiem pełnym nienawiści i
zamruczał:

— Po szwabsku pacierza gadać nie będę!
Kiedy zaś dostał trzciną, nie krzyknął,
spojrzał tylko wzrokiem pełnym nienawiści i
zamruczał:

swobodnego, publicznego wykonywania re-
ligijnych praktyk, mogą się łączyć w tym
celu i nabywać dobra.»

Jakokolwiek więc interwencja policji
czy innych władz nie jest w tym wypad-
ku dopuszczalną i nie śmie gwałcić su-
mienia obywateli.

W zakończeniu zapewnia Deocleciano
Martyr o prawdziwości skargi, obiecując
że wszystkich potrzebnych szczegółów dos-
tarczy jaknajprędzej telegraficznie od pre-
zydenta Parany.

Taquarussu.

Zabójstwo szefa Praseades Gomessi i
dwóch jego przyjaciół, jak donoszą naoznici
świadkowie z Taquarussu, jest pospolitem
mordem.

Szef Praseades Gomes, w towarzystwie
24 przyjaciół, z białą chorągwią w ręku
chciał się przywitać z pułkownikiem Albu-
querque i z nim układać się o warunki po-
koju. Albuquerque udawał chęć spokojnej
rozmowy, ale gdy Praseades zbliżył się doń
w celu przywitania, strzelił, kładąc trupem
jego i 2 towarzyszy.

Fanatycy, tym postępkom rozgorycze-
ni, nie wchodzą w otwartą walkę, ale w
małych oddziałach napaćają, rabują i mor-
dują gdzie się uda. Niektórzy bogatsi oby-
watele uciekają w inne strony. Po drogach
i lasach leżą stopy trupów.

Z Kurytyby.

Niniejszem zawiadamiamy szan. czytel-
ników, że powieść p. t. «Matka Królów»
umieszczoną w fejetonie pisma naszego,
kończyliśmy, w poprzednim numerze.

W jej miejsce drukować będziemy nie-
zmiernie ciekawą historyczną powieść,
czem zgłotować chcemy miłą niespodzian-
kę czytającym. Redakcja.

Baczność kupcy. Ostatnimi cza-
sy uwija się po Kurytybie pewne indywi-
dum, nawiedza tutejsze drobne sklepy,
i przedstawia się jako fiskal.

Przed kilku dniami zagościł do pewnej
polskiej wendy, gdzie jako fiskal skonfisko-
wał kilka nieopatrzonych pieczęcią pa-
kietów hamburskiej herbaty, zażądał na-
wet zaplacenja kary w kwocie 5\$000.

Przestrzegamy więc kupców tutejszych
przed tym oszustem, jakim powinneby
zaopiekować się policyjne władze.

Podajemy zarazem do wiadomości kup-
ców, że fiskalami przez rząd federalny
mianowanymi są p. p. Constante Correia
de Souza Pinto, Benedicto Roriz, José
Ferreira de Oliveira i CorCicero Marquez.

(Pożar.) W niedzielę wybuchł pożar w
pałacu deputowanego dra. Jana Pernetta,
skutkiem nieostrożności służącej, która
chciała rano rozpalic ogień przy pomocy
nafty. Nafta eksplodowała a dom cały
stanął w płomieniach.

Szkody są znaczne, na 30.000\$000.

Jeden z urzędników zdefraudował po-
nad 300,000 przeznaczonej na wypłatę
robotników w kamrze.

Na żądanie poszkodowanych, aresz-
towano go w stanie pijanym i osądzono
w aresztach policyjnych.

Otrzymaliśmy od kompanii «Helvetica»
tuzin butelek piwa nowej marki. Ze wzglę-
du na wyborną jakość, tego napoju, mo-
żemy go polecić smakoszom.

Baczność! Pieniedzy papierowych,
na których nie widać żadnego podpisu,
rząd nie przyjmuje, bo uważa je za fal-
szywe, to też kasa oszczędności, poczta,
banki i inne instytucje rządowe nie przy-
mują takich pieniedzy.

Wskutek tego powstało we wszystkich
stanach ogromne rozgoryczenie na sąd-
W północnych stanach zanosi się do wiel-
kich i krwawych zaburzeń.

Ostatnie wiadomości.

WALONA W okolicy Elbasanu przyszło
do wielkiej bitwy między wojskami obu albań-
skich stronictw. Essad Pasza został pobity
przez wojska rządu tymczasowego.

A teny, Z Salonik donoszą o od-
kryciu spisku na życie króla Konstantego.

Policyja wykryła i uwięziła spiskow-
ców przeważnie Włochów i Bułgarów jacy
pżyznali się w śledztwie do zamiaru za-
bicia króla. Motywów zbrodniczego zama-
ru podać nie chcieli; jeden z nich przy-
znał że ma licznych współników w Bułgarii.

Tokio. Podczas trzęsienia ziemi po-
chniosła się temperatura do wysokości 30°.

Pekin. Prezydent republiki rozwią-
zał parlament, co spowodowało wielkie
niezadowolnienie ludności.

Paryz. Najstarsi nie pamiętają tak
ostrej zimy, jak obecna. Sekwana prze-
pełniona olbrzymimi krami lodu.

Woda w domach zamarzła wiele osób
doznało odmrożeń i zachorowało z po-
wodu gwałtownych mrozów.

Ze Związku N. P. w Brazylii

W poniedziałek, dnia 26 o godz. 7
wieczorem odbędzie się posiedzenie zar-
ządu. Zarząd.

SKŁADKI

na powodzian w Galicyi zebrane przez pięć
Zjednoczonych Towarzystw aż do dnia 15 go
stycznia 1914 r.

Lista Nr. 1.	
S. W.	2\$000
N. N.	5\$000
W. Siemiaszko	1\$000
J. Błęcki	4\$000
J. Cembalista	2\$000
K. Kulczycka	1\$000
J. Wojnanowski	1\$900
J. Czarncki	5\$000

Z loteryi fantowej dnia 1 stycznia	70\$000
Z przedstawienia dnia 1 stycznia	45\$000
Razem	135\$500

Poprzednio zebrane z dniem 15-go
grudnia 260\$200
Razem 395\$700

Skarbnik Jan Faucz

Dnia 18 d. m. odbędzie się doroczne
zebranie «Sokoła» w sali Tow. T. Kościusz-
ki o godzinie 2 po południu, na które u-
prasza się o przybycie wszystkich człon-
ków. Na porządku dziennym wybór nowego
zarządu. Zarząd.

Z c. i k. Konsulatu austro-węgierskiego
w Kurytybie. Poszukuje się Piotra, Annę
i Rozalie Lanba z Orzachówki. Ktoby
wiedział obecne miejsce pobytu poszu-
kiwanych, zechce łaskawie donieść tutej-
szemu Konsulatowi.

Poszukuje

swojego wuja i chrzestnego Stanisława
Lewandowskiego, pochodzącego z gu-
berni Płockiej, g. Spetal, rodzinnej wioski
Rachcin, mający lat 19 wyjeżdżając z kraju
z miasta Włocławka przed 20 laty, z zawodu
koszykarz. Po przybyciu do Brazylii przeby-
wał w São Paulo.

Ktoby wiedział coś o nim, proszę Redak-
cję lub mnie o tem uwidomienie pod adresem
Leonardo MICHALSKI, Professor
Colonia Guarany
Est. Rio Grande do Sul.

„Kółko Młodzieży Polskiej“

w Kurytybie.

urządza dnia 24-go b. m. **BAL** w sali „Hauera“
Początek o godzinie 8 ej wieczorem. Wstęp dla
nieczłonków tylko za zaproszeniami. Czysty zysk
przeznacza się na budowę domu.

Zarząd

Jedyna w Paranie

POLSKA FABRYKA PAPIEROSÓW
I TUTEK,

IMPORT TYTONI

z pierwszorzędnych fabryk

L. Szczerbowski
W TRES BARRAS — PARANA

Poleca Szan. Publiczności swe wyroby tyto-
niowe, jakoto papierosy z ustnikami:

„RIO TIGRE“ mięszanina z tureckim tytoniem.
„TRES BARRAS“ tytoń goyano, z tureckim.
„NORTAN“, „IDEAL“, „LUXO“.

Fabryka nagrodzona na wystawach kilkoma
medalami.

Dla PP. Kupców odpowiedni rabat.

Popierajmy polski przemysł!!

Szkoła W. S. S. R. Maryi

przy ulicy Aquidabam nr. 10S

zawiadamia niniejszem, że rok szkolny roz-
pocznie się z dniem 15 stycznia b. r. Nauki
udzielać się będzie codziennie od godz. 8 — 12
i od 1 — 3, która obejmować będzie następu-
jące przedmioty:

- 1) rachunki
- 2) język polski
- 3) język portugalski
- 4) historię
- 5) geografię
- 6) rysunki
- 7) śpiew
- 8) gimnastykę.

Każdej środy udziela się dziewczętom nauk
robót ręcznych. Opłata szkolna wynosi 2\$000.

Ze względu na liczną weszłym roku fre-
kwencję dziatwy szkolnej, nie wątpimy iż
i w bieżącym roku również znaczna ilość Ro-
dziców zgłosi swe dzieci i poleci naszemu
wychowaniu

ZARZĄD.

Rękodzielnicza

rządowa szkoła

istniejąca od lat kilku w Kurytybie, rozpoczyna
nowy rok szkolny z dniem 15. b. m.

Udzielana bywa teoretyczna i praktyczna nauka
różnych rzemiosł, jak krawiectwa, stolarstwa, ślu-
sarsstwa, szewstwa, siolarstwa i t. d. Grono nau-
czycielskie, złożone z sił wyłącznie fachowych,
daje dostateczną rękomię umiejętnego prowa-
dzenia nauki.

Chłopcy przyjmowani bywają od 12-go roku
życia. — Opłaty za naukę niema. — Początkują-
cy uczeń zarabia 100 rs. dziennie, zaś w nast-
ępujących latach otrzymuje podwyższenie płacy.
Członkiem Zarządu, oraz nauczycielem jest
Polak, p. Porath.

O liczne zgłaszanie się uczniów na nowy rok
szkolny uprasza uprzejmie

Zarząd.

DO SPRZEDANIA:

W PRUDENTOPOLIS, na linii Barra Grande
2 kilometry od miasta jest do sprzedania szakiar
10-cio akrowy z dobrze urządzonej cegielni.
Blizsza wiadomość u właściciela **Józefa
Grada** — Prudentopolis.

Dobry skutek, osiągnięty przeze
mnie przez

„Isis Vitalin“

przy cierpieniach i bolach, żołądka, spó-
wodowuje mnie do publicznego ogłoszenia
tegoż, by ten niezrównany lek każdemu
choremu polecić.

Berta Kluge.

Weisbach, dnia 4 listopada 1913.

Losowanie w gronie przyjaciół.

Plac pod dom w pobliżu Prado
(100—200 palmos) jest do wylosowania
Ten numer wygrawa, który będzie ro-
wnobrzmiący z numerem wygranej przy
ciągnięciu w Pio dnia 1 kwietnia 1914.

Losy loteryi, jakoteż papiery własności
gruntu, znajdujący się u księdza proboszcza
Stanisława, w redakcyi «Gazety Polskiej».
Właściciel wygranej może tamże odebrać
papiery własności gruntu.

Poszczególony los — 5\$000.

KURS PIENIĘDZY.

Funt szterling	15.000
Dolar amerykański	3.280
Korona	0.603
Marka	0.741
Frank	0.600
Rubel w Kurytybie	1.600
Peso pap.	1.441

Tanio do sprzedania 3 szakry po 25 tysięcy metrów każdy. Leżą przy drodze „Ahu”. Na 2 z nich są domy mieszkalne, studnia i pastwisko.

Wiadomość
r. America Nr. 55 lub w Redakcyi.

Do Szanownych
*miłośników Sztuki narodowej
i śpiewu ojczystego.*

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodaków że organizuje się

chór polski i orkiestra

którą prowadzić będzie Dyrektor -- kapelmistrz p. K. Skibiński z Warszawy.

Kto ma chęć dobrą zostać członkiem Polskiego Chóru zapisać się może każdego dnia w „Parku Polonia”

Z poważaniem
M. GROSS.

Krawiectwo artystyczne.

Zawładam Szan. Panów obywateli kurytybskich i kolonistów, że się wykonują roboty rozmaite, po cenach przystępnych i umiarkowanych.

Kto sobie życzy mieć ubranie dobrze i gustownie odrobione niech się zgłosi do krawiectwa artystycznego.

Rua Aquidabam N-o 49.
Piotr Gapski i Brat.

Już są do nabycia**KALENDARZE na r. 1914.**

1. »Przyjaciół Rodz. Polskiej w Brazylii«
 2. »Maryjański«
- Każdy Kalendarz kosztuje 1\$000 z przesyłką.
Każdy tuzin 10\$000 z przesyłką.

Kalendarz »Przyjaciół Rodziny Polskiej w Brazylii« można także zamówić pod adresem:

Wiel. Ks. Jan Perez
Porto Alegre - E Rio Grande do Sul

Od redakcyi. Ponieważ z początkiem b. r. roku wysłałiśmy do różnych naszych czytelników dość wielką ilość kalendarzy, a żadnej odpowiedzi nie otrzymaliśmy, postanowiliśmy w przyszłości wysłać kalendarze tylko rekomendowane i po nadesłaniu nam należności za kalendarze.

Potrzebnym jest czeladnik rzeźnicki, znający się dobrze na wyrobach sklepowych. Zgłosić się może do Ant Wolski & C. rua 15 Novembro 1027, Pelotas est. Rio Gr. do Sul.

Na Guajuwirze. — Kolonia Ipiranga — 2 kil. za stacją — jest dobra ziemia, — 12 akrów — obsadzonych — (milia 3 ankry i fizon) piękne bydło, dom, wóz i całe gospodarstwo — do sprzedania Jan Łyk albo do Redakcyi.

Krawiec polski**Franciszek Kurecki**

poleca Szan. Rodakom swoją procownie krawiecką przy ulicy
Commandador Aranjó Nr. 15.

Wykonuje wszelkie zamówienia gustownie, trwale i szybko po cenach umiarkowanych

Uwaga! Z materiału u mnie zakupionego wykonuję wszelkie zamówienia o 10 procent taniej.

Loty doskonałej ziemi, do wyboru, pa 10 alkerów, są do sprzedania na fazendzie »Floresta« między stacją kolejową Fernandes Pinheiro a miasteczkiem Imbituva (Cupim).

Obfit. śc herwy i drzewa budulcowego. Wkrótce przecinać będzie sam środek fazendy linia kolei żelaznej do Guarapuavy. Dwa tartaki z gotowym materiałem budowlanym na tejże fazendzie. Na życzenie stawia właściciel fazendy domy na warunkach nader przystępnych. Bliższe szczegóły u p.

ABILIO DE BASTOS »Fazenda Floresta« poczta Imbituva

lub u właściciela p.

ZACARIAS DE BASTOS — IMBITUVA.

Lokomobile.

Z powodu powiększenia naszej fabryki mamy zamiar sprzedać lokomobile angielskiej fabrykacji — 6 P. S lub zamienić je na większą maszynę parową.

Lokomobile znajdują się w dobrym stanie i są jak nowe. Można je oglądać u

Ign. Schelbauera i Sp.

PASSA TRES
3 kilometry od Rio Negro.

Na Rio Claro, blisko kościoła, jest szakier z domem do wydzierżawienia za bardzo przystępną cenę. Bliższa wiadomość w Redakcyi.

Wyglądał zawsze blady.

Mój syn najstarszy był od młodości chory i obsypany wyrzutami.

Gdy wyrósł, zabrakło mu apetytu; nie mu nie smakowało, zawsze wyglądał blady i zawsze cierpiał na ból głowy.

Obecnie używał »**Isis Vitalin.**« dzięki czemu niespodzianie szybko się poprawił. — Stwierdzam to zgodnie z prawdą

Henryk Nord,

Itoupara—Tatulyba, 1 list. 1913.

Dr. Szymon Kossobudzki

przeprowadził się

na ulicę Commendador Araujo (Matto Grosso nr. 8. Przyjmuje od 1 do 4 po południu. Telefon nr. 537.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że skłiep mój na kolonii Tajo Ipiranga z nowym rokiem znacznie powiększyłem.

Przekonać się proszę, że moje materyały najlepsze, bo w pierwszorzędnych fabrykach zakupione.

Kupujący za gotówkę otrzymują znaczny rabat.

Więc bracia naszym hasłem swój do swego, Kupujcie w sklepie Urbańskiego! Jest tu mąka, cukier. — Panie, Przecież u mnie wszystko tanie Mam wina, piwa na zawołanie Niechże nato każdego kieszeń stanie!

Franciszek Urbański.

W TAYO

Sztuczne nawozy

pod żyto są do nabycia u p. Zygmunta MAJEWSKIEGO — Batel 50, Curityba.

Karol Liszewski

przeniósł swój sklep z placu Zacharias na ulicę Retcliffe n. 7 naprzeciw szkoły „Oliveira Bello” tuż obok placu Zacharias. Sklep zaopatrzony obficie w wszelkie towary kolonialne.

Kupuje produkta rolne. W nowym domu są także pokoje noclegowe dla podróżnych po cenach przystępnych.

Posady nauczyciela w szkole polskiej na którejkolwiek kolonii w Paranie, poszukuje nowoprzybyły z kraju rodak

Maryan Szygalski,
Col. Municipal, Correio Lapa

Smaczne obiady

pokoje z całkowitem utrzymaniem po cenach przystępnych u MARYI ŁACIŃSKIEJ w Kurytybie, ul. **Floriano Peixoto nr. 70** róg Visconde Guarapuava

Blisko miasta jest na sprzedaż ziemia sto palm frontu i 200 głęboko za 700 milr. — Bliższa wiadomość w Redakcyi.

Nawozy sztuczne

z fabryk włoskich sprzedaje **Leonard NADOLNY** w Kurytybie, ul. Ameryka 82.

WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurytybie

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcyi.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakiery, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materye bawelniane i

Welniane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

POLSKI ZAKŁAD FRYZYERSKI

EDWARDA RYCHTERA

w Kurytybie, przy placu Tiradentes 47.

Salon golenia, strzyżenia, fryzowania i t. p. Dzięki mej kilkoletniej europejskiej praktyce, spodziewam się, że zdołam zadowolnić najwyższe wymagania.

Hotel polski

wraz z restauracyą

w Ponta Grossie

w pobliżu stacji kolejowej — poleca się Szan. Polskiej Publiczności ze względu na zdrowy wikt i umiarkowane ceny.

Z poważaniem

Kazimierz Sokołowski

Rua Vicente Machado 2

„Casa Ideal“

Wielki Skład Obuwia !!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie ociągać się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua José Bonifacio N. 9 - CURITYBA

ALBERT C. ELIAS.

Dr. J. Szymański

Docent Uniwersytetu w Chicago (Ameryka Półn.) przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos i gardło codziennie z rana od godziny 2 do 5 po południu w biurze własnym przy

PRAÇA TIRADENTES Nr. 11

obok Pharmacia Allemã.

Dom zdrowia dla przybywających w celu operacji rua Itarare 86 (Tramwaj America)

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje
codziennie od 8 zrana do 5 wieczorem

wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO POLSKIE

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodaków zamieszkałych w Paranie, że dn 23 z. m. otworzyłem na Campo Comprido

warsztat kowalski i mechaniczno-ślusarski.

W zakres moich prac wchodzi: fojso, sierpy, siekiery, plugi, powozy i wszelkie naprawy broni, oraz maszyn parowych.

Przyjmuję zamówienia na urządzenie nowych tartaków, młynów, maszadorów (do cegielń). — Wykonuje nagrobki żelazne, krzyże i wogóle wszelkie roboty wchodzące w zakres kowalstwa i ślusarstwa. — Liczę na poparcie Rodaków.

Wiktor Rostkowski

Krawiec polski z Warszawy

poleca się Szan. Rodakom, mając nadzieję że długoletnia praktyka w pierwszorzędnym zakładach krawieckich w Warszawie zadowolni najwybredniejsze wymagania Szan. Klienteli.

Przyjmuje ubrania cywilne, jakoteż sportowe i wojskowe.

Wykonuje tanio i dokładnie.

Z szacunkiem

Antoni Dorabiało

Kurytyba, ul. Ameryka Nr. 83

Hotel „Europeo“

Podaję do wiadomości Rodaków przejeżdżających przez portowe miasto SANTOS, że w hotelu „Europeo“ znajdują dobre i względnie tanie życie i uczytą polską obsługę.

Hotel ten znajduje się w pobliżu stacji kolejowej i portu. Mówią tam po lsku i rusku.

Adres: rua São Bento Nr. 3 — Santos

Franciszek Sierpinski.

Słownik polsko-portugalski jest do nabycia w księgarniach G. Bethnera i Sp. w Krakowie i Warszawie. Cena egz. brosz. — koron 5 (rubli 2).

Nawozy sztuczne.

FERNANDO HACKRAT & CIA

Generalny zastępca Kalisyndykatu na Niemcy i United Thomas' Phosphate Works.

Curityba.

Caixa postal Nr. 18

Rua SÃO FRANCISCO 53

Tel: »HACKRATOS«

Są zawsze na składzie nawozy sztuczne:

azotowe, potasowe i fosforowe,

zdatne w połączeniu do uprawy wszelkiej gleby.

Worki naszych wszystkich nawozów mają powyższy znak czyli prawnie strzeżoną markę. Dokładnych informacji co do użycia sztucznych nawozów udziela fachowy agronom.

Nasi depozytariusze: pp. Pedro Chiuratti, S. Jose dos Pinhaes, Pedro Schilnas, Araucaria, Stef. Witosławski, Abranches, J. Bach et C, Ponta Grossa, Frederico Zornik, Rio Negro.

Carrapatos?**Bernas?**

Hodowcy bydła i Koloniści!

używajcie

Isis-Bichorol

MARCA REGISTRADA

środek niezawolny przeciwko pasożytom bydłom jak: podskórnym robakom wszelkiego rodzaju, kleszczom, wszom, pchłom i t. p.

„Isis-Bichorol“

z powodu swoich właściwości desinfekcyjnych nieszkodliwości ukąszenia zmij i węzów.

Jest tani. Jedna flaszeczka kosztuje tylko **1\$600.**

w miejscu, bez opłaty przesyłki.

Nie wietrzeje, nie psuje się chociaż jest w otwartym naczyniu.

Dostać można wszędzie!

**Browar „Atlantica“**

Telefon 395.

Kurytyba

Caixa postal 163.

<i>Atlantica Pilsno</i>	cała flaszka	6\$500
<i>Atlantica Monachium</i>	„ „	6\$500
<i>Coritibana, jasne</i>	„ „	4\$500
<i>Iguassu, ciemne</i>	„ „	4\$500
<i>Culmbach leczniczy</i>	pół flaszki	6\$000

Ceny za tuzin bez flaszek.

DOSTAWIA SIĘ DO DOMÓW.

Zamówienia przyjmuje się każdego dnia do godz. 9 wieczorem.

WIELKI SKŁAD MEBLI i wyrobów tapicerskich.

Najobfitszy zapas w Paranie:

meble austriackie, łózka, sienniki, firanki, story i t. p.

po cenach najniższych.

Agenci samochodów i łózek „Mercedes Daimler“.

Na składzie w

„CASA RENASCENÇA“

ul. S. Francisco N° 29.

UWAGA: P. R. Mikoszewski — Praça Osorio Nr. 1, może poinformować co do łózek systemu „Mercedes“.

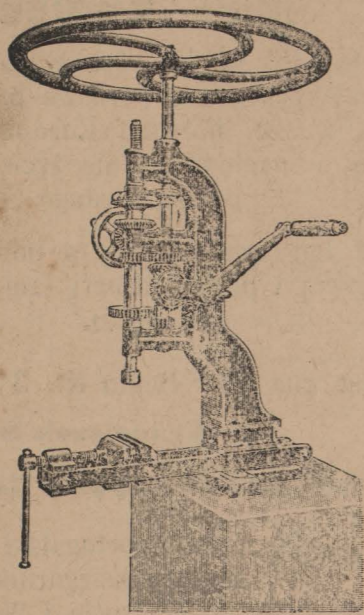
KRAWIEC POLSKI

Jan Faucz

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — **Ceny przystępne.**

Przy ul. AMERICA, obok kościołka Rosario.



„CASA METAL“

— DE —

HAUER JUNIOR & WEISER

CURITYBA

Rua 15 de Novembro N° 140

Caixa do Correio Nr. 140 — Adres telegr.: „METAL“

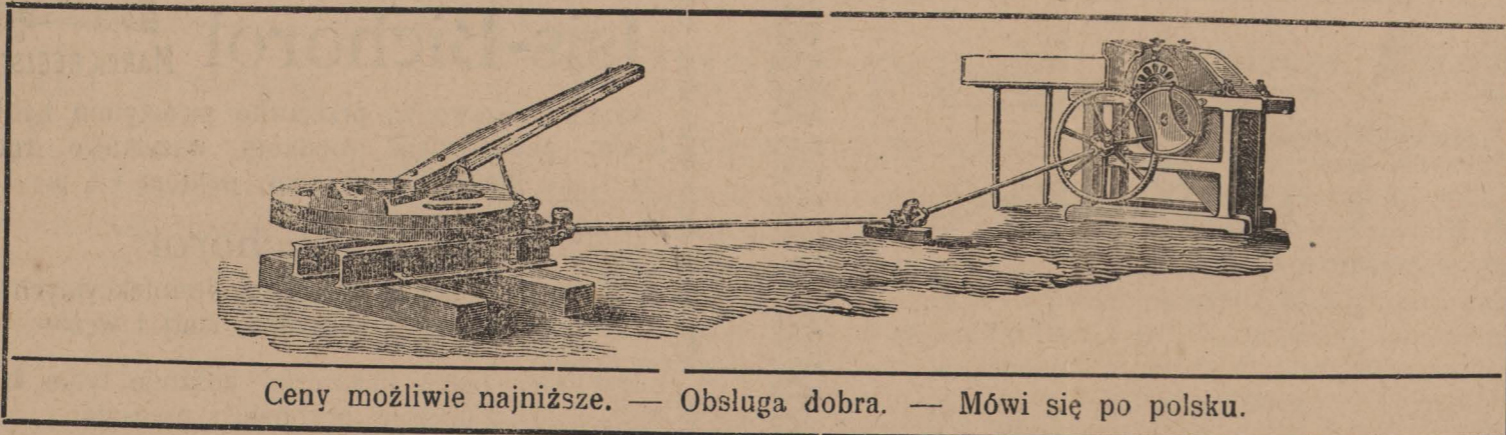
Polecamy nasz wielki skład **ŻELAZA** i **STALI** w sztabach czworogramastych, okrągłych, dętych
zdatnych do wszelkiego rodzaju budowli i powozów, jako też *kompletny asortyment wszel-
kich naczyń rzemieślniczych.*

Pługi, młockarnie i wszelkiego rodzaju narzędzia rolnicze, najnowszej konstrukcji.

Nakrycia stołowe, porcelanę, naczynia kuchenne emalowane.

*Pokosty, Smarowidła i Oleje. — Terpentynę i Lakiery, oraz różne gatunki
Farb malarskich.*

Maszyny do szycia.



Ceny możliwie najniższe. — Obsługa dobra. — Mówi się po polsku.

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA.

„Isis Vitalin“



MARCA REGISTRADA

Badany przez laboratoryum chemiczne

w Rio i zatwierdzony dekretem L. 286 według

ustawy z dnia 8 marca 1904 L. 5156,

jako najlepszy środek naturalny wzmacniający

w bezkrwistości, nerwowych osłabieniach

czyszczący krew i niepozostawiający po so-

bie żadnych szkodliwych następstw.

Zalecamy szczególnie rekonwalescentom,

którym zapewnia szybki powrót utraconych sił.

Do nabycia

w drogueryi K. Hess & C.

Rio de Janeiro

WIELKI SKLEP POLSKI

Marcina Szyndy et Cia

przy placu Tiradentes 25

Ma zawsze na składzie mąkę pszenną, żytnią i kukurydzaną; cukier,
ryż, sól, śledzie, śliwki, rodzenki i wszelkiego rodzaju konserwy owo-
cowe, tudzież najlepszą *kawę* mieloną *własnej fabryki*; kuku-
rydzą, fasolę, otręby, siewkę i wszelkie oduktu rolne kolonialne.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkta rolne jak kukurydzą, fasolę ziemniaki, masło
jaja, drzewo i t. p. i t. p.



Sprzedaz hurtowa na kolonie i detaliczna

Ceny przystępne

Bazar Uniao

Największy Polski
Dom Handlowy
w Kurytybie
Ignacego Kasprowicza.

Avenida Luiz Xavier róg Prasa Ozorio.

Poleca swój wielki skład towarów bławatnych i wełnia-
nych dla pań i dla mężczyzn etc.

OSTATNIA NOWOŚĆ.

Otrzymałem wprost z Europy; wielki wybór najmodniej-
szych batistów białych i kolorowych.

BLUZY: batistowe i gupirowe.

SUKIENECZKI DLA DZIECI. UBRANKA DLA CHŁOPCÓW.

Casemiry, chevioty, angielskie, brins carsnietey na ubrania
męskie, kapelusze, kołnierzyki, koszule, granaty, skarpety ect.

MASZYNY DO SZYCIA.

ŚWIEŻE NASIONA.

Ceny jak najtańsze.